

11

Listopad 2015  
nr 210, rok XVIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# Forum penitencjarne

P i s m o S



**Kompania  
Honorowa SW**  
s.22

8 Kto zatrudni  
więźnia?

12 Co nas łączy,  
co nas odróżnia

30 Zawsze gotowi  
nieść pomoc

32 Punkt wyjścia  
do Oscara

# *Male nostro iure uti non debemus*

Nie powinniśmy źle korzystać  
z naszych praw



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

Listopad to miesiąc, który nastroja trochę nostalgicznie, ale przede wszystkim patriotycznie. Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że obchody Narodowego Święta Niepodległości mają niezwykle podniosłą oprawę, niezależnie od charakteru towarzyszących im marszów, biegów czy imprez. W tym roku wśród reprezentacji innych służb mundurowych 11 listopada na Placu Piłsudskiego w Warszawie wystąpi także Kompania Honorowa Służby Więziennej. Po tygodniach ćwiczeń i przygotowań jej

członkowie będą dumnie reprezentować naszą formację i nasz mundur.

Tak to wygląda od święta. A jak jest na co dzień? Nie trzeba być szczególnie wnikliwym obserwatorem, żeby dostrzec, że łatwiej o nienaganną prezentację funkcjonariuszy podczas państwowych uroczystości niż w trakcie codziennej służby. A przecież mundur to symbol przynależności do formacji i ważny element wizerunku więziennika. Nośmy więc go z szacunkiem i z dumą, pamiętając, że jak nas widzą, tak o nas piszą.

11

listopad 2015  
nr 210, rok XVIII  
ISSN 1502-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum

Listopad 2015 r.  
OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

## TEMAT MIESIĄCA

### PRACA OSADZONYCH

- 8 Kto zatrudni więźnia?
- 10 Mamy dużo do zrobienia
- 10 W Czarnem praca wre
- 11 Lublin najlepszy

## WYDARZENIA

- 4 Rada Polityki Penitencjarnej w nowym składzie
- 4 Reguły Mandeli przyjęte w ONZ
- 5 Więziennicy na Jasnej Górze
- 5 Współpraca z organizacjami pozarządowymi
- 6 Żonkilowe Pole Nadziei w Kaliszu
- 6 Stary jak nowy

## Z KRAJU

- 12 Co nas łączy, co nas odróżnia
- 14 Gimnazjaliści za więzienną bramą
- 20 Czterdzieści lat minęło
- 21 Konferencja w Kaliszu
- 22 Kompania Honorowa
- 22 Stać na scenie w mundurze
- 30 Nagroda im. Profesora Zbigniewa Hołdy
- 30 Zawsze gotowi nieść pomoc
- 32 Punkt wyjścia do Oscara
- 36 Najlepsze gazetki więzienne
- 37 Socjalizacja i resocjalizacja

## JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Ich pierwszy raz

## A U NAS TO

- 24 Pilnuje i rządzi

## JAK PRACOWAĆ Z WIĘZIEM...

- 28 Superwizja robi różnicę

## MOIM ZDANIEM

- 30 Legitymacja sukcesu

## NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Propozycje zmian kodeksowych
- 35 Testy sprawności fizycznej w Służbie Więziennej

## NA SPORTOWO

- 38 Na góralach w Karpaczu
- 39 Szósty „Bieg ku wolności”
- 39 Maraton w Poznaniu

## HISTORIA

- 40 Tak było w Szczypiornie
- 41 Porozumienie ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK

## NASZE SPRAWY

- 42 Wyróżnieni w Sulejowie
- 42 Doskonalimy warsztat dziennikarski
- 43 20 lat Koła lubelskich emerytów



fot. Piotr Kochański

s.16 Ich pierwszy raz



fot. Agata Pilarska-Jakubczak

s.24 Pilnuje i rządzi



fot. Anna Pyszka

s.39 Na góralach w Karpaczu

## Rada Polityki Penitencjarnej w nowym składzie

14 października br. w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Polityki Penitencjarnej II kadencji. Rada jest organem doradczym Ministra Sprawiedliwości, w której skład wchodzi przedstawiciele świata nauki, organizacji pozarządowych i praktycy. Zadaniem Rady jest nie tylko inicjowanie nowych kierunków oddziaływań penitencjarnych oraz przedsięwzięć służących poprawie bezpieczeństwa funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, osób skazanych na karę pozbawienia wolności lub tymczasowo aresztowanych, ale również przedstawianie opinii w sprawach przekazanych przez Ministra Sprawiedliwości związanych z jego kompetencjami określonymi w ustawie o Służbie Więziennej.

Podczas inauguracyjnego posiedzenia, w którym uczestniczył gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Minister Sprawiedliwości Borys Budka wręczył członkom Rady Polityki Penitencjarnej akty powołania. Przewodniczącym został Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, a jego zastępcą prof. Wiesław Ambrozik. W prezydium Rady zasiadli płk Lidia Olejnik, dyrektor okrę-



gowy SW w Opolu i prof. Teodor Szymanski (Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat”). W skład Rady weszli też m.in. płk Włodzimierz Głuch, dyrektor okręgowy SW w Lublinie i gen. dr Jacek Pomiankiewicz. Sekretarzem został Grzegorz Płatek, pracownik Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości, resort reprezentuje też Andrzej Czuma. – Podczas

pierwszego posiedzenia ustalono, że Rada będzie ściślej współpracować z dyrektorami okręgowymi Służby Więziennej – powiedziała płk Lidia Olejnik. – Zatem kolejne spotkanie odbędzie się już wspólnie ze wszystkimi dyrektorami inspektoratów SW. Będą na nim poruszane przede wszystkim problemy nurtujące polskie więziennictwo.

**ESK**, zdjęcie **Witold Cieśla**

## Reguły Mandeli przyjęte w ONZ



fot. archiwum

Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej uczestniczyli w uroczystości przyjęcia znowelizowanych reguł postępowania z osadzonymi, czyli „Kodeksu Nelsona Mandeli” (Nelson Mandela Rules), która odbyła się

w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

– Reguły Mandeli to jeden z najważniejszych dokumentów z zakresu ochrony praw człowieka ostatnich lat – mówił w swoim wystąpieniu Wojciech Węgrzyn. – Jestem przekonany, że dokument ten, jeśli będzie rzeczywiście stosowany, ma

szansę przyczynić się do zmniejszenia zjawiska powrotu do przestępstwa, a co za tym idzie do skuteczniejszego zwalczania przestępczości, by w konsekwencji doprowadzić do zwiększenia bezpieczeństwa jednostek. Gen. Jacek Kitliński zreferował podstawowe założenia polskiego systemu penitencjarnego. Szczególny nacisk położył na aspekt humanitarnego wykonywania kary pozbawienia wolności. – Zapewniam państwa, że podległa mi polska Służba Więzienna nie zejdzie z drogi dalszej humanizacji swej działalności. Drogi przestrzegania i poszanowania wszelkich aspektów ochrony swobód i praw obywatelskich.

Reguły Mandeli mają zapewnić przede wszystkim podmiotowe traktowanie osadzonego, odpowiedni dobór kadry penitencjarnej, właściwą klasyfikację skazanych i zindywidualizowaną ofertę readaptacyjną dla każdego z nich oraz kontakt ze światem zewnętrznym.

W trakcie pobytu przedstawiciele polskiego wymiaru sprawiedliwości spotkali się także z Bogusławem Winidem, ambasadorem RP przy ONZ oraz konsulem generalnym RP w Nowym Jorku Urszulą Gacek.

**Aneta Łupińska**

10 października odbyła się 19. Ogólnopolska Pielgrzymka Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej. Uczestniczyli w niej gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi i dyrektorzy jednostek penitencjarnych, funkcjonariusze, pracownicy, emeryci i renciści, członkowie związku zawodowego z rodzinami. Towarzyszyli im księża kapelani posługujący w zakładach karnych w całej Polsce.

Pielgrzymka przypada w 25-lecie powołania Duszpasterstwa Więziennictwa i 25-lecie utworzenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Jasnogórskie spotkanie rozpoczęła zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników pielgrzymki przed Bramą Lubomirskich. Następnie pielgrzymi udali się do bazyliki, gdzie rozpoczęła się msza św. pod przewodnictwem ks. Pawła Wojtasa, naczelnego kapelana więziennictwa.

– Chcemy prosić o siły na ten następny rok, rok wyjątkowy, bo zgodnie z wolą papieża Franciszka będzie to Rok Miłosierdzia, a to bardzo ważne w naszej służbie być człowiekiem miłosierdzia. Jednak trzeba sobie uświadomić, że miłosierdzie nie ma nic wspólnego z pozwa-

## Więziennicy na Jasnej Górze



laniem na zło – mówił podczas homilii ks. Arkadiusz Skwara, kapelan więzienny – Miłosierdzie to przede wszystkim dwa warunki: żal za popełniony czyn i mocne postanowienie poprawy. I jeśli te dwa warunki zaistnieją, wtedy można zaznać miłosierdzia. Kapelan podkreślał, że funkcjonariusze zgodnie z ustawą muszą być niemalże aniołami, bo powinni kierować się zasadami praworządności, bezstronności, humanitaryzmu, szanować prawa

i godność innych, pozytywnie oddziaływać swoim przykładem.

Gen. Jacek Kitliński podziękował za odprawienie mszy w intencji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej i za wygłoszoną homilię, w której podkreślona została rola Służby Więziennej w społeczeństwie oraz zadania, jakie realizuje wobec osób pozbawionych wolności.

**Arleta Pęconek**  
zdjęcie **Ewa Koszewska**

## Współpraca z organizacjami pozarządowymi

Minister Sprawiedliwości Borys Budka 14 października podpisał Program współpracy z organizacjami pozarządowymi na rok 2016. Podpisanie dokumentu otworzyło konferencję naukową „Współpraca pomiędzy instytucjami przestrzeni sprawiedliwości i organizacjami pozarządowymi”. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. ambasador Królestwa Norwegii JE Karsten Klepshvik, Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, dyrektor Biura Penitencjarnego płk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Warszawie płk Anna Osowska-Rembecka, przedstawicie-

le Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych, sędziowie, kuratorzy, reprezentanci świata nauki, fundacji i stowarzyszeń.

– Program systematyzuje i porządkuje w jeden spójny obraz dotychczasowe doświadczenia współpracy urzędników resortu sprawiedliwości i współdziałających z nimi przedstawicieli fundacji i stowarzyszeń – podkreślił w swym wystąpieniu Minister Sprawiedliwości. – Chciałbym, by państwa doświadczenia, które są często dużo większe aniżeli nasze, urzędników, miały odzwierciedlenie nie tylko w strategicznych dokumentach, ale także w bieżącej pracy Ministerstwa Sprawiedliwości – mówił Borys Budka, zwracając się do przedstawicieli NGO.

Podczas dwudniowej konferencji naukowej poruszano kwestie dotyczące udziału organizacji pozarządowych w realizacji zadań resortu sprawiedliwości, związane z pomocą dla pokrzywdzonych, również dla osób pozbawionych wolności oraz

tych, którzy opuścili zakłady karne. Omówiono też zagadnienia wykorzystania środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego w obecnej i przyszłej perspektywie w kontekście współpracy Ministerstwa Sprawiedliwości z organizacjami pozarządowymi, projekt „Programy dla zmiany” Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych oraz cele i sposób realizacji podpisanego Programu współpracy.

W ramach panelu traktującego o udziale organizacji pozarządowych w postępowaniu karnym, readaptacji społecznej skazanych oraz wykonywaniu orzeczeń w kontekście rozwiązań systemowych wystąpił płk Andrzej Leńczuk, który nakreślił specyfikę Służby Więziennej i podkreślił rolę NGO w readaptacji społecznej osadzonych. Następnie w ramach panelu poświęconego prezentacji dobrych praktyk współpracy organizacji pozarządowych m.in. ze Służbą Więzienną płk Anna Osowska-Rembecka przedstawiła projekty ukierunkowane na osadzonych prowadzone przez NGO, na przykładzie działalności OISW w Warszawie.

tekst i zdjęcie **Daria Trela**



# Żonkilowe Pole Nadziei w Kaliszu

Funkcjonariusze Służby Więziennej w Kaliszu już po raz piąty uczestniczyli w akcji zakładania Żonkilowych Pól Nadziei. To ogólnoswiatowa kampania, stworzona przez organizację charytatywną Marie Curie Cancer Care z Edynburga w Wielkiej Brytanii. Ideą jest propagowanie postaw altruistycznych, otwartych na cierpiącego człowieka oraz edukacja i uwrażliwianie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży na los osób terminalnie chorych, a także pozyskiwanie funduszy na utrzymanie hospicjów. Żonkil jest międzynarodowym symbolem nadziei, symbolizuje zwycięstwo poświęcenia nad egoizmem. Jesienią zakłada się Pola Nadziei sadząc cebulki tych kwiatów, by wiosną zbierać datki na hospicja, wręczając w zamian ofiarodawcom żonkilową broszkę.

W październiku 2011 r. Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu po raz pierwszy włączył się do ogólnoswiatowego programu. Powstało wówczas Pole Nadziei w kształcie liter SW, symbolizując pamięć o funkcjonariuszach, którzy odeszli i tych wszystkich naszych kolegach, którzy walczą o zdrowie i życie. Ze względu na wysokie walory edukacyjne i społeczne akcja organizowana była pod honorowym patronatem Ministra Sprawiedliwości, prezydenta Miasta Kalisza, a od tego roku także ks. Biskupa Edwarda Janiaka. Rozprzestrzeniała się



wśród dobrych ludzi, instytucji, którzy co roku przyłączali się i zakładali z nami Pola Nadziei: Zakład Karny w Sierakowie Śląskim, Zespół Szkół Ekonomicznych w Kaliszu z klasami mundurowymi, Liceum Ogólnokształcące nr 5 w Kaliszu, Fundacja „Mocni Miłością”, Fundacja „Z Godnością”, kaliscy cykliści, współorganizatorzy tegorocznego wiosennego finału, Rowerowego Rajdu Nadziei. Dołączyła do nas także młodzież z Zespołu Szkół z Russowa i z Centrum Edukacyjnego Sióstr Nazaretanek.

Tegoroczne Pole Nadziei założono 15 października na Głównym Rynku w Kaliszu. Kiedy na wiosnę zakwitną żółte

kwiaty, przyniosą kaliszanom nadzieję i wiarę w to, że poprzez bezinteresowną pomoc na rzecz drugiego człowieka uczymy się otwartości, wrażliwości na potrzeby innych i przede wszystkim wykorzystujemy swój potencjał, by nieść pomoc tym, którzy jej potrzebują.

Współorganizatorem akcji jest Urząd Miasta Kalisza, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2 w Kaliszu-Szczypiornie, Fundacja „Z Godnością”, Fundacja „Mocni Miłością”, Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum Św. Józefa” w Ostrowie Wlkp. i Hospicjum w Rożdżałach.

**Joanna Kempa**

zdjęcie archiwum COSSW w Kaliszu

# Stary jak nowy



Zakończenie termomodernizacji Zakładu Karnego w Nowym Sączu zbiegło się ze 160-leciem funkcjonowania jednostki. Termomodernizacja była możliwa dzięki umowie z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisanej w sierpniu 2013 r. Inwestycja wpłynie na ograniczenie zużycia energii i zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Projekt, wdrażany od stycznia 2014 r. do listopada 2015 r., polegał na wymianie instalacji centralnego ogrzewania, modernizacji instalacji ciepłej wody użytkowej z zastosowaniem kolektorów słonecznych, modernizacji instalacji wentylacyjnej, zastosowaniu systemu zarządzania energią w budynkach, wymianie instalacji elektrycznej oświetleniowej wewnętrznej wraz z oprawami na energooszczędne. Docieplone zostały też ściany zewnętrzne i stropodachy, wymieniona stolarka okienna i drzwiowa.

**MKZ**

zdjęcie archiwum ZK w Nowym Sączu

# Świeżość przez 365 dni w roku



## TRANSGOURMET



**Dostarczamy pełen asortyment  
spożywczy i przemysłowy  
dla gastronomii, hotelarstwa  
oraz punktów zbiorowego  
żywienia.**

Jesteśmy wiodącym specjalistą w branży Food Serwis we Francji, Niemczech oraz Szwajcarii. W roku 2015 rozpoczęliśmy naszą działalność w Polsce. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom logistyczno-magazynowym i doświadczeniu ponad 9 tysięcy pracowników zaufało nam w Europie już ponad 190 tysięcy klientów.

Dzięki temu, że nasz nowy (pierwszy w Polsce) magazyn jest zlokalizowany tak blisko: w Ożarowie Maz. k. Warszawy, zamówienia będą obsługiwane szybko i profesjonalnie. Zapraszamy do skorzystania z:

- naszych kompetencji w art. świeżych
- naszej profesjonalnej oferty dostaw
- możliwości zredukowania kosztów
- możliwości optymalizacji zarządzania czasem

Świeżość to podstawa. Bez niej prowadzenie naszej działalności nie miałoby sensu. W naszej firmie funkcjonują profesjonalne działy rozbioru mięsa. Produkty mięsne przygotowują doświadczeni i wykwalifikowani pracownicy, których wiedza przekłada się na wysokiej jakości produkty.

**Wasze pytania  
– nasze odpowiedzi**  
Jeśli masz pytania,  
potrzebujesz porady:

Zadzwoń do nas  
**0 800 467 322<sup>®</sup>**

Napisz do nas  
**horeca@transgourmet.pl**

**www.transgourmet.pl**

<sup>®</sup> Połączenie bezpłatne,  
zapraszamy do kontaktu  
w dni pracujące  
od 8<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>.



# Kto zatrudni więźnia?

**Do tego, że praca jest najlepszą formą resocjalizacji nie trzeba nikogo przekonywać. Dobrze by było, gdyby każdy chętny osadzony znalazł zatrudnienie i to najlepiej na terenie swojej jednostki. Do tego dąży Służba Więzienna.**

Uważa się, że nagły spadek zatrudnienia skazanych w latach 2011-2013 to efekt orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 2010 r., dotyczącego podniesienia wynagrodzenia za pracę więźniów do kwoty najniższej płacy krajowej. Na szczęście w ostatnim czasie mamy tendencję wzrostową. Nadal jednak niezbyt wielu naszych podopiecznych pracuje. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyn jest wiele.

## Praca to podstawa

W oddziaływaniu na skazanych uwzględnia się przede wszystkim pracę, zwłaszcza tę sprzyjającą zdobywaniu umiejętności zawodowych. Ma ona wieloaspektowy wymiar. Można powiedzieć: uczy, wychowuje. – Praca wykształca zachowania prospołeczne, niezbędne do powrotu do społeczeństwa. To są cechy, których osadzeni często nie mają – przyznaje płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. I dodaje, że bardzo często są to osoby bez kwalifikacji, wcześniej niemające okazji podjęcia pracy zawodowej i niezdarne sobie sprawy, z jakimi obowiązkami jest to związane. – Niektórzy na początku zatrudnienia mają kłopot z punktualnością, szybko się zniechęcają. Ważne, żeby ich motywować. O tym, że są skazani w wieku 40-50 lat, dla których zajęcie w warunkach więziennych jest pierwszym w ich życiu, opowiada Zbigniew Chorążyczewski, dyrektor Zachodniej Instytucji Gospodarki Budżetowej Piast. – Przez pierwszy tydzień pracy osadzony chodzi jak obłąkany, nie może się odnaleźć. Nic dziwnego, skoro dotychczas nic nie robił, a jego główną aktywnością było oglądanie telewizji. Podobną opinię na ten temat wyraża Wiesław Białorucki, dyrektor Podkarpackiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Carpatia, firmy zatrudniającej osadzonych przy realizacji inwestycji budowlanych.

## Co nas ogranicza?

Płk Dariusz Łaszczuk, specjalista w Biurze Penitencjarnym CZSW do najważniejszych czynników hamujących rozwój zatrudnienia w latach 2014-2015 zalicza zmniejszającą się liczbę osadzonych spełniających kryteria niezbędne do skierowania do pracy poza terenem jednostki penitencjarnej, brak kandydatów o odpowiednich predyspozycjach, sezonowość ofert pracy, dużą rotację osadzonych, wysoki lokalny wskaźnik bezrobocia, położenie jednostek z dala od środków komunikacji, oddalonych od głównych dróg, koszty zatrudnienia przewyższające efekty ekonomiczne pracodawców.

Oprócz wypracowania zysków nadrzędnym zadaniem przedsiębiorstw przywieziennych oraz instytucji gospodarki budżetowej jest misja zatrudnienia osadzonych. Jego wysokość jest określana w statucie. Tych norm dyrektorzy się trzymają. Zazwyczaj dążą do przekroczenia 50 proc. udziału osadzonych w stosunku do pracowników z wolności, aby otrzymać

wszystkie należne ulgi, np. niższą składkę na PFRON, 20-procentowy zwrot kosztów wynagrodzenia w formie ryczałtu czy skorzystać z pożyczek i dotacji z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy. Gdyby nie takie zachęty, z pewnością mielibyśmy jeszcze gorszą sytuację. No bo jak tu angażować osadzonych ponad normę, skoro urzędy pracy przysyłają przedsiębiorstwom stażystów, a ci przez pół roku albo rok pracują za darmo. – Nie mam obowiązku ich przyjmować, jednak z ekonomicznego punktu widzenia ta opcja najbardziej się opłaca. W większości przypadków te osoby zostają już u nas na stałe. W naszym rejonie jest 20-procentowe bezrobocie. W ub. roku mieliśmy 100-procentową rotację skazanych, którzy są bardzo roszczeniwi. Korzystniej jest zatrudnić pracownika z wolności – przyznaje Zbigniew Chorańczewski, dla którego problemem jest również znalezienie skazanych do pracy poza terenem jednostki penitencjarnej. – Ostatnio w jednym zakładzie karnym, z którym współpracujemy, wstrzymano skazanym wyjście do pracy na zewnątrz, a my mamy w okolicy 200 ha ziemi i 500 owieczek pod opieką. Musieliśmy sami się tym zająć. Dyrektor podkreśla też, że na świecie zamówienia z instytucji państwowych są realizowane przez przedsiębiorstwa przywiezione, a u nas tego nie ma. Trudno według niego pogodzić finanse publiczne, resocjalizację i rentowność.

Roman Wenelski, dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Metalowego we Wronkach ubolewa nad niskim poziomem wiedzy i wykształcenia osadzonych. Jego zdaniem dawniej tę kwestię załatwiały szkoły zawodowe. – Profil mojego przedsiębiorstwa jest

specjalistyczny, wymaga szczególnych kwalifikacji. W tej branży nawet wśród pracowników wolnościowych nie ma specjalistów, a jeśli są, to uciekają do konkurencji, która lepiej płaci. Wszyscy przedsiębiorcy zgodnie jednak przyznają, że jeśli resocjalizować, to tylko przez pracę.

### Co robić, żeby robić?

Pułkownik Leńczuk twierdzi, że Służbie Więziennej wyczerpały się możliwości zwiększenia zatrudniania osadzonych na zewnątrz jednostek penitencjarnych. Uważa też, że aby podnieść jego poziom, należałoby szukać nowych rozwiązań formalnych, organizacyjno-prawnych, finansowych i skierować działalność zatrudnieniową do wewnątrz. Takie myślenie wydaje się logiczne zwłaszcza w sytuacji, kiedy połowa populacji osadzonych to tymczasowo aresztowani i odbywający kary pozbawienia wolności w zakładach karnych typu zamkniętego bez możliwości podejmowania pracy poza terenem jednostek penitencjarnych.

Większość dyrektorów IGB czy przedsiębiorstw przywiezionych jest zdania, że podniesieniu poziomu zatrudnienia osadzonych sprzyjałoby obniżenie wynagrodzenia. Z prawnego punktu widzenia może wystarczyć termin „wynagrodzenie”, przypisany najniższej płacy krajowej, zamienić innym zwrotem. Biuro Penitencjarne proponuje kontynuowanie polityki promowania i tworzenia kontrahentom możliwości prowadzenia działalności gospodarczej wewnątrz zakładów karnych z wykorzystaniem środków z Funduszu Aktywizacji, zacieśnienia współpracy z urzędami pracy, ukierunkowania aktywności szkoleniowej na zawody i umiejętności poszukiwane na lokalnych rynkach i przez przywiezione zakłady pracy. – Najważniejszym

jest jednak stworzenie mechanizmów, które uczynią pracę skazanych bardziej atrakcyjną ekonomicznie – podkreśla Andrzej Leńczuk.

### Mamy rzecznika za sojusznika

W połowie roku Rada Główna ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym zwróciła się do kierownictwa Służby Więziennej o zbadanie i wyjaśnienie przyczyny wysokiego zadłużenia osób pozbawienia wolności. Z danych zebranych przez CZSW wynika, że w sierpniu br. z tytułu różnych zobowiązań zadłużonych było ponad 23,5 tys. więźniów na kwotę łączną ponad 1,1 mld zł. Ktoś mógłby zapytać: a co ma zatrudnienie skazanych do wysokości ich zadłużenia? Otóż ma i to dużo. Jeśli osadzony pracuje odpłatnie, istnieje możliwość potrącenia określonej kwoty z zarobionych przez niego pieniędzy na rzecz zobowiązań finansowych. Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego w CZSW zwraca uwagę na inny wymiar tego problemu. W artykule „Propozycje zmian kodeksowych” pisze: „Niewykonanie kary grzywny skutkuje tym, że tzw. drobni przestępcy trafiają do zakładów karnych, w których winni przebywać wyłącznie groźni przestępcy wymagający izolacji od społeczeństwa” (patrz s. 34). Oznacza to, że brak pracy w warunkach więziennych uniemożliwia spłatę zadłużenia, a niejednokrotnie jego wzrost. Tym samym utrudnia readaptację, zwiększa ryzyko powrotu do przestępstwa.

Mając na uwadze znaczenie problemu, we wrześniu Rada powołała dwie doraźne komisje – ds. aktywizacji zawodowej skazanych oraz ułatwienia oddłużenia osób opuszczających jednostki penitencjarne, której przewodniczącym został płk Andrzej Leńczuk i drugą z nadrzędnym zadaniem, jakim jest angażowanie instytucji i organizacji pozarządowych w proces przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu osób opuszczających zakłady karne, na której czele stanął ks. Mieczysław Puzewicz ze Stowarzyszenia POSTIS w Lublinie. Jak mówi dyrektor Leńczuk, efektem działań Rady i podjętych przez nią uchwał będzie wypracowanie wniosków i rekomendacji wpływających na zwiększenie zatrudnienia osób pozbawienia wolności. Sojusznikiem służby w tych działaniach jest również rzecznik praw obywatelskich, dostrzegający znaczenie pracy w procesie resocjalizacji. Na drugą połowę stycznia przyszłego roku planowana jest wspólna konferencja, której tematem przewodnim ma być zatrudnienie skazanych.

Aneta Łupińska  
zdjęcie Piotr Kochański

## Statystyka zatrudnienia

Powszechność zatrudnienia wynosi 35,17 proc. na nieco ponad 72 tys. osadzonych. Najczęstszą formą jest zatrudnienie nieodpłatne. W ostatnim czasie skorzystało z niej prawie 15 tys. osób pozbawionych wolności, czyli 59,9 proc. wszystkich pracujących. Chociaż sytuacja, w której skazany dostaje pieniądze za świadczoną pracę jest najbardziej pożądana, nie oznacza to, że nieodpłatnego zajęcia nie da się przeliczyć na złotówki. W pierwszej połowie tego roku osadzeni przepracowali tak ponad 3 mln roboczogodzin, wycenionych na ponad 33 mln zł. Wynagrodzenie otrzymuje niecałe 10 tys. skazanych, a ich udział w ogólnej liczbie zatrudnionych wynosi 40,1 proc. 47,4 proc. – to udział w całkowitym zatrudnieniu osadzonych przez instytucje gospodarki budżetowej, w przypadku przedsiębiorstw przywiezionych wskaźnik ten osiąga 59,1 proc.

źródło:  
Centralny Zarząd Służby Więziennej

# Mamy dużo do zrobienia

**Panie dyrektorze, spadło zatrudnienie skazanych, a kwota zadłużenia na jednego osadzonego wzrosła do 55 tys. zł. Czy w takiej sytuacji Służba Więzienna ma jakiś plan działania?**



**Płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennnej:** Jestem zwolennikiem zmiany systemu, polegającej na budowaniu hal produkcyjnych na wzór tych w Za-

kładzie Karnym w Czarnem. Mamy ogromne zadłużenie osadzonych, którzy siedzą beczynnie, co jest niezwykle deprawujące. Proponowałbym prowadzenie działań motywujących skazanych chętnych do pracy w postaci różnego rodzaju ulg i przywilejów. Wprawdzie nie ma obowiązku podjęcia zatrudnienia, ale co jest zdrożnego w tym, żeby zdrowa osoba trafiająca do odbycia kary pozbawienia wolności mogła pracować. Jeśli mamy resocjalizować osadzonych, to przede wszystkim przez taką aktywność. Ktoś, kto musi rano wstać, umyć się, ubrać i wyjść do pracy z pewnością będzie miał łatwiejszy powrót do społe-

czeństwa. Wielu więźniów nie ma żadnego wykształcenia lub przynajmniej takiego, które pozwoliłoby na wykonywanie konkretnego zawodu. Służba Więzienna ma fundusze na kształcenie osób pozbawionych wolności i robi to na różnego rodzaju kursach, szkoleniach. Zadowalające jest, że rynek pracowników się kurczy i znalezienie kandydata za najniższe krajowe wynagrodzenie nie jest łatwe. Nasi podopieczni będą więc coraz atrakcyjniejsi dla potencjalnych pracodawców. Niemniej mamy jeszcze wiele do zrobienia. Ale potrzebne jest tu prowadzenie skoordynowanej polityki państwa. **AŁ**

## W Czarnem praca wre

**W**Zakładzie Karnym w Czarnem na 1434 skazanych do pracy wychodzi 535, co stanowi niemal 34,28 proc. populacji jednostki. Aktualny stan zatrudnienia to efekt wieloletnich starań kolejnych dyrektorów, począwszy od Franciszka Tarasewicza, Janusza Damrata po obecnego ppłk. Wojciecha Brzozowskiego. Olbrzymim zaangażowaniem w rozwój rynku pracy dla osadzonych w naszej jednostce wykazał się Krzysztof Olkowicz, były dyrektor okręgowy SW w Koszalinie, obecnie zastępca rzecznika praw obywatelskich. Nie małe znaczenie w pozyskiwaniu przedsiębiorców miały władze lokalne, zwłaszcza starosta powiatu człuchowskiego Aleksander Gappa.

Zakład w Czarnem jest jednostką typu zamkniętego, dlatego zatrudnienie

osadzonych skoncentrowane jest wewnątrz. Na bazie dotychczasowych pomieszczeń wygoszparowano hale produkcyjne, przekazane dla potencjalnych pracodawców. Znajdują się tu trzy zakłady prowadzone przez zewnętrznych kontrahentów. Firma Windows 2000, zajmująca się produkcją okien, działa od maja 2006 r., zatrudnia 51 skazanych. Obecnie trwają prace budowlane, dzięki którym zostanie uruchomiona kolejna hala produkcyjna, a tym samym zwiększona liczba pracujących skazanych. Właściciele przedsiębiorstwa otrzymali dotację z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywzięziennych Zakładów Pracy na zakup maszyn niezbędnych do produkcji. Pomorska Instytucja Gospodarki Budżetowej Pomerania zatrudnia 16

skazanych w działach introligatorni, 14 w drukarni, sześciu pracuje w dziale remontowym, czterech w pralni. W budowę nowego szpitala zaangażowanych jest 49 więźniów. Od listopada 2013 r. działa kolejny dział przetwórstwa, zatrudniający 53 skazanych. W 2011 r. na terenie zakładu karnego rozpoczęła produkcję fabryka firmy Gabi, projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, która następnie została przekształcona w firmę Negro Meble, wytwarzającą meble tapicerowane. Aktualnie pracuje w niej 144 skazanych. To przedsiębiorstwo również skorzystało z dotacji z Funduszu Aktywizacji na zakup dodatkowych maszyn.

W sierpniu 2014 r. utworzono czarneńską podstrefę ekonomiczną. To prawie ośmiohektarowy teren za zewnętrznym murem więzienia, gdzie prezes firmy Negro Meble Jacek Jerczyński wybudował kolejną fabrykę, powierzchnia hali i przyległych budynków to 28 tys. mkw. Taka lokalizacja daje inwestorowi ulgi podatkowe. Od końca stycznia 2016 r. firma zatrudni 70 osadzonych, a prezes deklaruje, że do połowy 2016 r. pracę w niej znajdzie dołowo ok. 200 więźniów i tyle samo cywilów (spoza Służby Więziennnej).

Skazani z zakładu w Czarnem świadczą też nieodpłatną pracę na rzecz środowiska lokalnego, czyli Urzędu Miasta i Gminy Czarne, Urzędu Gminy Rzeczenica i odpłatnie dla firmy Pol-Turist oraz Zakładu Usług Leśnych. Więzienie zatrudnia odpłatnie 111 i nieodpłatnie 81 skazanych, na stanowiskach porządkowych pawilonów, ślusarzy, malarzy, hydraulików, fryzjerów.

**Ewa Bartkowska**



# Lublin najlepszy

*Od ok. 3 lat okręg lubelski plasuje się w czołówce powszechności zatrudnienia osadzonych. W ostatnim rankingu zajęli państwo pierwsze miejsce z wynikiem 43 proc. Jak się osiąga takie efekty?*



**Ppor. Edyta Radczuk, specjalista ds. zatrudnienia w OISW w Lublinie:** Jednostki penitencjarne okręgu lubelskiego widząc wymierne efekty wychowawcze zatrudnienia dokładają

wszelkich starań, aby poszerzać tę formę resocjalizacji. Ogółem w ośmiu naszych więzieniach pracuje ok. 1660 osadzonych. Zważywszy na atrakcyjny dla skazanych aspekt ekonomiczny, bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się zatrudnienie odpłatne. W tej formie pracę na rzecz jednostek organizacyjnych Służby Więziennej świadczy ok. 330 skazanych. Pozostała część, ok. 780 osób wykonuje prace nieodpłatne. Oprócz za-

trudnienia wewnętrznego, związanego z bieżącym funkcjonowaniem jednostek, korzystnie przedstawia się też zatrudnienie zewnętrzne. W ten sposób pracuje ok. 550 skazanych. Podobnie jak w innych okręgach, wewnątrz jednostek penitencjarnych osadzeni wykonują prace w kuchni, warsztatach, pralni czy przy sprzątanii terenu. Najwyższy wskaźnik zatrudnienia wewnętrznego odnotowujemy w Areszcie Śledczym w Lublinie (250 skazanych) i w Zakładzie Karnym w Chełmie (175 skazanych). Mając delegacje ustawowe, wychodzimy też naprzeciw oczekiwaniom społeczności lokalnej. Skazani każdego dnia pracują m.in. w szkołach, szpitalach, domach pomocy społecznej czy hospicjach. Najlepszy jest w tym Zakład Karny w Białej Podlaskiej (75 skazanych) i Areszt Śledczy w Lublinie (55 skazanych). Dokładamy też wszelkich starań, aby utrzymywać dotychczasowych, ale przede wszystkim pozyskiwać nowych kontrahentów angażujących odpłatnie skazanych w zakładach produkcyjnych, remontowo-budowlanych czy handlowo-usługowych. Odpowiednio dobrani codziennie opuszczają mury więzienia,

by swoją pracą sprostać oczekiwaniom kontrahentów i otrzymać wynagrodzenie, które niejednokrotnie idzie na poczet ich zobowiązań finansowych, np. alimentacyjnych. Krasnystaw to jednostka, która może się pochwalić najlepszym rezultatem (65 osób). Wydajna i rzetelna praca skazanych spotyka się z uznaniem pracodawców, a dla potencjalnych jest zachętą do nawiązania współpracy.

Nasze wyniki są niewątpliwie efektem zaangażowania funkcjonariuszy zajmujących się tym zagadnieniem. Mamy aktywną, prężną i kreatywną kadrę zatrudnieniową, wykazującą się wysokim poziomem zdyscyplinowania i sumienności w wykonywaniu powierzonych zadań. Jestem dumna, że dzięki temu okręgowi lubelskiemu przypada w udziale zaszczyt przodowania w statystykach zatrudnieniowych. Mimo trudności na rynku lokalnym, nasi mundurowi organizują spotkania z przedsiębiorcami. Aktywnie współpracują też z władzami lokalnymi zarówno w formie spotkań, jak i przesyłania ofert pisemnych. Działalność marketingowo-logistyczna naszych specjalistów jest w tym zakresie nieoceniona. Dokładając wszelkich starań udowadniają, że praca skazanych spełnia ważną rolę, jaka została jej przypisana w procesie resocjalizacji.

**AŁ**

## W Olszanicy o przywieziennych zakładach pracy



Potrzeba zwiększenia zatrudnienia osób pozbawionych wolności oraz perspektywy rozwoju przywieziennych zakładów pracy były przewodnimi tematami narady, którą 26-29 października zorganizowało w Olszanicy Biuro Kwatermistrzowsko-Inwestycyjne CZSW. Celem było omówienie doświadczeń w zakresie wdrażania przedsięwzięć dofinansowywanych ze środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy. Istotną częścią odprawy była debata poświęcona kon-

cepcji zmian, jakich potrzebują te zakłady, aby doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia osadzonych. W spotkaniu uczestniczyli gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego, ppłk Roman Kloc, dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych, kpt. Beata Kierznowska, zastępca dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego, specjaliści z biur CZSW oraz dyrektorzy i księgowi przywieziennych zakładów pracy.

tekst i zdjęcie **Henryk Antoniewicz**

# Co nas łączy, co nas odróżnia

**Z Dougiem Dretke, dyrektorem Instytutu Zarządzania Więziennictwem Teksasu na Uniwersytecie Sama Hustona w Huntsville w Stanach Zjednoczonych, rozmawia Aneta Łupińska**

*To pana siódmy pobyt w naszym kraju, dlaczego akurat Polska?*

Myślę, że jestem tu szósty, a nie siódmy raz, ale musiałbym na spokojnie policzyć. W 2005 r. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu zaprosił mnie na konferencję naukową. Kolejna wizyta też była na zaproszenie UAM. Współpracę z polską Służbą Więzienną udało się nawiązać dzięki Rafałowi Wasiakowi, jednemu z polskich studentów uczęszczających na moją uczelnię, który był policjantem. Najpierw gościliśmy w Teksasie delegację polskich więźniaków z Centralnego Zarządu Służby Więziennej – Jerzego Czołgoszewskiego, dyrektora Biura Dyrektora Generalnego i Jana Dziewońskiego, radcę prawnego. Po ich powrocie do Polski otrzymałem zaproszenie do złożenia re wizyty. Było to możliwe dzięki uczelni, z którą współpracowałem, ponieważ więziennictwo teksańskie nie ma możliwości finansowania zagranicznych delegacji. Między innymi dlatego taki rodzaj partnerstwa instytucjonalnego jest u nas niezwykle istotny. Byliśmy oczarowani Polską, Polakami i ich gościnnością, ciepłym przyjęciem. Ale co ważne, wykorzystaliśmy ten pobyt do przyjrzenia się różnicom naszych systemów penitencjarnych. Z ciekawością obserwowaliśmy wasze osiągnięcia, rozmawialiśmy o wspólnych problemach, wymieniliśmy się doświadczeniami. Następnym było podpisanie porozumienia o współpracy.

*Po jednej z pana wizyt w Polsce promocje waszej kadry zaczęły przybierać bardziej uroczystą oprawę. Czy w naszym systemie penitencjarnym jest jeszcze coś, co zastosowali państwo u siebie?*

Zgadza się, podobają nam się uroczystości promowania waszych funkcyj-

riuszy w Kaliszu. Przenieśliśmy ich podniosły charakter na nasz grunt przy awansach na pierwszy stopień sierżanta. Jakiś czas temu debatowaliśmy nad zmianą części umundurowania teksańskiego personelu więziennego. Ponieważ w naszym stanie często mamy wysokie temperatury, ktoś wpadł na pomysł, żeby koszule służbowe zastąpić T-shirtami. Przeciwnicy mówili, że nie ma to profesjonalnego wyglądu. Pamiętam, że po którejś z wcześniejszych wizyt do Polski zauważyliśmy, że wasi funkcjonariusze mogą nosić służbowe bawełniane koszulki. Czyli można. Po powrocie wdrożyliśmy to także u nas. Z takiej możliwości korzystają funkcjonariusze pełniący obowiązki wewnątrz oddziałów mieszkalnych, gdzie bywa najgorzej.

*W Polsce odmiennie niż w Teksasie nie ma prywatnych więzień, ale od czasu do czasu słyszy się głosy, żeby je u nas budować. Jakie są zalety i wady takiego rozwiązania?*

To obszernie zagadnienie, jego omówienie zajęłoby wiele godzin. Ale to rozwiązanie nie jest odbierane jednoznacznie i pozytywnie nawet w Stanach Zjednoczonych, często poddawane pod dyskusję. Zdaniem wielu osób, prywatne jednostki są tańsze w utrzymaniu. Badania jednak tego nie potwierdzają. Moim zdaniem są one niewiele tańsze z jednej prostej przyczyny – ponieważ ich kadra więzienna jest gorzej opłacana.

*Ile jest u was prywatnych więzień?*

Teraz działa dziesięć, dwanaście takich placówek. Prywatne więzienia robią tylko to, co uwzględnia ich kontrakt i za co mają płacone, czyli ich główną motywacją jest zysk. Przykładowo: jeśli w którymś z waszych zakładów karnych zauważycie, że brakuje psychologów, to zatrudniacie ich tyłu, ilu potrzebujecie. Jeśli kontrakt z prywatnym właścicielem przewiduje jednego specjalistę, nie zatrudni ich więcej, albo trzeba mu dodatkowo zapłacić. W Teksasie kontrakty z prywatnymi operatorami więzień podpisują nie więziennicy, a politycy i to oni narzucają ten system, bo



wierzą, że jest bardziej opłacalny. Nie oznacza to, że kadra w takich placówkach nie jest dobrze przeszkolona, wręcz przeciwnie mają wielu doświadczonych funkcjonariuszy. Niewątpliwą zaletą jest to, że prywatna firma może szybciej wybudować więzienie niż państwowa. Dlatego zdarza nam się korzystać z formuły nazywanej partnerstwem publiczno-prywatnym.

*Jak często w Teksasie buduje się więzienia?*

Ze względu na ogromny przyrost populacji osadzonych od 1985 r. do 1995 r. postawiliśmy dużą ich liczbę. W pewnym momencie nasi politycy powiedzieli: stop. I to było dobre posunięcie. Zdecydowali o przeznaczeniu dodatkowych pieniędzy na probację, programy resocjalizacyjne. Dzięki temu od 2005 r. liczba więźniów zaczęła spadać.

*Jakie działania podejmuje się w ramach probacji?*

To rozwiązanie jest niezwykle efektywne, stanowi silny komponent sprawiedliwości naprawczej. Probacja może być zastosowana zamiast bezwzględnej kary pozbawienia wolności. Skierowana jest do osób skazanych za lekkie przestępstwa, na które nakładają się sankcje, np. wypłatę zadośćuczynienia poszkodowanemu, ograniczoną swobodę działania, ukończenie programu resocjalizacyjnego, dozór elektroelektryczny. Po wykonaniu wszystkich obowiązków prawdopodobieństwo popełnienia kolejnego czynu niezgodnego



z prawem spada. Prowadzimy wiele badań naukowych na temat przestępczości, skuteczności programów resocjalizacyjnych. Dzięki temu udało się ustalić, że umieszczanie skazanych za lekkie przestępstwa w więzieniu może wpływać na nich deprawująco, czynić z nich osoby bardziej niebezpieczne – głównie przez kontakt z groźnymi przestępcami. Mamy też dowody naukowe na to, że niektórzy bardziej od innych są narażeni na ponowne popełnienie przestępstwa. Na tej podstawie stworzyliśmy programy readaptacyjne. Zadania probacyjne leżą w gestii sędziów, którzy decydują o rodzaju zobowiązania i długości jego trwania. W Teksasie mamy 122 okręgi sędziowskie. Każdy z nich zatrudnia dyrektora ds. probacji, który nie pracuje dla stanu, szeryfa, tylko dla sędziego, ale robi to za pieniądze stanowe, dlatego musi kierować się narzucanymi przez stan standardami i regulacjami prawnymi. Czasami doprowadza to do napięć i nieporozumień, jednak pozwala na pewną niezależność systemu probacyjnego. Dzięki dobrej współpracy pomiędzy wszystkimi podmiotami udało się zmniejszyć populację więzienną. Aktualnie takiemu rodzajowi prewencji kryminalnej poddawanych

jest ponad 4 tys. osób. na ogólną liczbę ok. 148 tys. osadzonych.

### ***Czy zauważa pan jakieś podobieństwa między naszymi systemami penitencjarnymi?***

W większości przypadków jesteśmy zbieżni w swoim działaniu. Widoczne jest to zwłaszcza w procedurach ochronnych. Zauważyłem, że wam, podobnie jak i nam, również zależy na tworzeniu dobrych programów resocjalizacyjnych, szanujecie potrzeby religijne skazanych, w obydwu systemach widzę duży nacisk na tworzenie warunków do zatrudniania osadzonych. Ale jest też coś, co nas różni. Podoba mi się u was liczba psychologów przypadających na jednego osadzonego. To naprawdę imponujące. W niektórych teksańskich jednostkach na 10 tys. więźniów przypada półtora etatu psychologa. Różni się też w ilości przedmiotów osobistych posiadanych przez więźniów. U was jest ich naprawdę dużo w porównaniu z tym, co mają nasi osadzeni. Ale z drugiej strony w teksańskich więzieniach pomieszczenia są bardziej przestronne, wszystko jest otwarte, można się swobodniej poruszać. Mamy też więcej osób z dożywotnimi wyrokami pozbawienia wolności. W związku z tym poważnym problemem staje się starzejąca się populacja osadzonych, wymagających odpowiedniej opieki medycznej, jak też więźniowie z zaburzeniami psychicznymi, co znacznie zwiększa koszty.

### ***W więziennej służbie zdrowia korzystają państwo z telediagnostyki. Na czym to polega?***

Telemedycyna jest jednym z lepszych rozwiązań w Stanach Zjednoczonych, przynosi duże oszczędności. Stosujemy

ją od dawna, bo od końca lat 90. ub. wieku. Sporą część wydatków w naszym systemie penitencjarnym, podobnie jak w polskim, pochłania transport osadzonych. Za każdym razem, kiedy więzień ma problem zdrowotny, wymaga konsultacji lekarza specjalisty. Kiedyś byśmy go przewieźli do cywilnej placówki medycznej lub do któregoś z naszych szpitali przywięziennych. Obecnie każde więzienie ma pomieszczenie do prowadzenia telekonferencji, do którego w razie potrzeby doprowadza się osadzonego w obecności pielęgniarki. To ona informuje lekarza, będącego po drugiej stronie kamery, o stanie zdrowia pacjenta. Na podstawie uzyskanych danych i własnych obserwacji wirtualnych podejmuje on dalsze decyzje. W nagłych przypadkach oczywiście pacjent przewożony jest do najbliższego szpitala.

### ***Europa zmagają się z falą imigrantów, dla Polski i Służby Więziennej będzie to duże wyzwanie. Stany Zjednoczone są krajem wielokulturowym, wśród więźniów spotyka się osoby odmiennych narodowości, innych wyznań. Czy mógłby nam pan doradzić, jak postępować z takimi ludźmi?***

Nie wiem czy mogę w tej kwestii udzielić jakichś rad, ponieważ dynamika każdego miejsca jest inna. Widać to najlepiej przejeżdżając wzdłuż naszego kraju. Społeczności w Kalifornii czy Nowym Jorku są zróżnicowane kulturowo. Środkowe stany, m.in. Teksas są pod tym względem bardziej jednolite. Nawiązując do europejskiego problemu uchodźców, mamy sporą grupę nielegalnych imigrantów, głównie z Ameryki Południowej, którzy przyjeżdżają za pracą, ale wielu z nich to potencjalni przestępcy szukający łatwego i szybkiego zarobku. Często trafiają do naszych więzień i posługują się tylko swoim ojczystym językiem hiszpańskim. Nie mamy z tym problemu, ponieważ duża część naszego personelu więziennego ma meksykańskie korzenie i biegle posługuje się tym językiem. Myślę, że najważniejsze to umiejętności porozumiewania się z osobami o odmiennym języku, kulturze, zwłaszcza zrozumiałe informowanie ich o zasadach, regulaminach, zapewnienie tłumacza, co może niestety generować dość spore wydatki. Jeśli chodzi o odmienną religijną, to w Polsce 80 proc. populacji więzienną stanowią katolicy. W Teksasie mamy większą różnorodność wyznaniową – katolików, protestantów, żydów, muzułmanów, itd.

zdjęcie **Agata Pilarska-Jakubczak**

## **Amerykański system penitencjarny**



Nie jest tak jednolity, jak większość systemów na świecie. Składa się z różnych komponentów. Są w nim areszty śledcze dla tymczasowo aresztowanych, z tym że mogą w nich być umieszczane także osoby skazane na karę do roku pozbawienia wolności. Zazwyczaj ok. 60 proc. populacji stanowią tu aresztanci, pozostałe 40 proc. to skazani. Struktura organizacyjna przewiduje również placówki przeznaczone dla zróżnicowanych pod względem popełnianych przestępstw grup więźniów. Można więc w nich spotkać zarówno drobnych złodziejasków, jak i groźnych kryminalistów. Jednostki penitencjarne podlegają hrabstwowi, a nadzór nad nimi sprawują szeryfowie. Osoby z wyrokiem opiewającym na więcej niż dwa lata pozbawienia wolności za poważniejsze czyny są kierowane do więzień stanowych.

**AŁ**

# Gimnazjaliści za więzienn



**Czy to dobrze, że młodzież może obejrzeć więzienie od środka? Czy taka wizyta jest w stanie zapobiec temu, żeby w przyszłości młodzi ludzie nie zeszli na złą drogę? Zdania są podzielone. Postanowiliśmy więc towarzyszyć gimnazjalistom podczas „zwiedzania” Aresztu Śledczego we Wrocławiu.**

**W**ażne, żeby te wizyty były solidnie i mądrze przygotowane. We wrocławskim areszcie zajęli się tym dwaj zapaleńcy: por. Andrzej Leśniewicz, zastępca kierownika działu penitencjarnego, zwany Kustoszem i ppor. Krzysztof Bondas, wychowawca. Od trzech lat realizują autorski program profilaktyczno-readaptacyjny „Zanim będzie za późno...” Jest on skierowany do uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i do skazanych przebywających w tutejszym areszcie.

## Wszechobecne concertiny

Kiedy o programie zrobiło się głośno, został poszerzony o program prewencyjny „Gimnazjalisto! Twoje życie – Twój wybór!” i realizowany wspólnie z Komendą Wojewódzką Policji we Wrocławiu i Urzędem Miasta Wrocław. Zainteresowanie szkół jest tak duże, że zgłoszone klasy na wizytę w areszcie czekają rok, a lista chętnych rośnie. Do tej pory przez jednostkę przewinęło się ok. 800 uczniów. Co ich tutaj przyciąga? Ciekawość niedostępnego miejsca? Czas wolny od lekcji?

Klasa III Gimnazjum nr 25 z Wrocławia zbiera się przy wejściu do aresztu. Razem z nią nauczycielka, pedagog i po-

licjantka. Śmiechy, ekscytacja. Uczniowie poważnieją podczas przejścia przez bramki i w czasie kontroli osobistej. – Nie wolno wносить telefonów, aparatów, pendrive’ów, broni, petard, innych urządzeń i środków... – kolejno wymienia bramowy. Gimnazjalistów chyba najbardziej boli brak komórek, ale idą dalej, rozglądając się na wszystkie strony. Wrażenie robią na nich wszechobecne concertiny i wysokie mury. Por. Andrzej Leśniewicz zwraca im uwagę na posterunek uzbrojony. Woła też do siebie najwyższego z uczniów i stawia go pod murem. – Ile masz wzrostu? – pyta. – Metr dziewięć-

dziesiąt – odpowiada chłopak. – Popatrzcie w górę, jak wysoko jeszcze jest do końca muru – Kustosz zadziera głowę razem ze wszystkimi. – 12 metrów, a na górze concertyny, które nie kłują, a tną i rozrywają ciało. Stanowią dodatkową ochronę, bo wyobraźcie sobie, że gdyby nie one, to dobrze wysportowany więzień mógłby się po tym murze wspiąć i uciec. Dlatego musimy mieć solidne zabezpieczenia techniczno-ochronne. Bo wiecie, że panowie siedzący w celach myślą i kombinują jakby stąd uciec, a zadaniem funkcjonariuszy jest zrobić wszystko, żeby tego nie zrobili. Niektórzy się uśmiechają, a przewodnik pyta. – Dlaczego ściany są do pewnej wysokości pomalowane na biało? Gimnazjaliści wiedzą. Brawo! Idą na więzienny dziedzińiec, z niego do budynku administracji.

## Dlaczego ona jest ślepa?

Tam czeka ich kolejna zagadka. Co przedstawia mural, namalowany przez artystkę z Akademii Sztuk Pięknych przy współpracy ze skazanymi? – No dlaczego ta pani na ścianie ma takie jakby kolczyki i nie widzi? Gimnastyka umysłu. Nie wiedzą. – Te kolczyki to waga, a ta pani to Temida – podpowiada Kustosz. To bogini prawa i sprawiedliwości. Tylko dlaczego jest ślepa? Bo ma być bezstronna. Malowidło zostaje na dole. Wycieczka wspina się po schodach na piętro. W sali konferencyjnej por. Krzysztof Bondas mówi, że przez kilka lat pracował w szkole. – I kiedy przyszedłem na służbę do aresztu zobaczyłem, że wielu moich potencjalnych uczniów już tutaj jest. 17, 18-latkowie siedzą za kratami, często trafiając tu z błahych powodów. Zatem spotykamy się tu przede wszystkim dlatego, żeby wam uświadomić, jak



# ą bramą

łatwo trafić do więzienia i że ono wcale nie jest fajne. Potem przewodnik opowiadał uczniom o jednostce, której historia sięga połowy XIX w. O skazanych, odsiadujących wyroki. – Mamy tu przestępców pospolitych, drobnych złodziei czy takich, którzy spowodowali wypadek pod wpływem alkoholu. Ale też i morderców, gwałtcieli, członków zorganizowanych grup przestępczych... Przez naszą jednostkę rocznie przewija się ok. 4 tys. osadzonych. Młodociani trafiają tu najczęściej za tzw. posiadanie narkotyków lub innych substancji. Ale też za drobne kradzieże, pobicia. Krzysztof Bondas podaje konkretne, z życia wzięte przykłady, które docierają do młodych słuchaczy. Są poruszeni. Milczą. Potem głos zabiera Kustosz. Opowiada o Służbie Więziennej, wyjaśnia czym się zajmują funkcjonariusze poszczególnych działów w jednostce penitencjarnej. Dla lepszego zobrazowania tematu uczniowie oglądają krótki film. I jeszcze jeden pt. „Psalm 51” nagrany w 2007 r. w czasie koncertu zorganizowanego w areszcie. Skazani wyjawiali w nim co naprawdę sądzą o więzieniu, za co do niego trafili i jak bardzo żałują, że przez popełnione błędy uciekli im życie.

## Trzy historie ku przestrodze

Później do sali wpada na chwilę por. Adam Wieczorek, dowódca zmiany i jego zastępca sierż. Paweł Jasiński, zamaskowany i ubrany w strój członka Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Opowiadają o GISW-ach, a potem każdy gimnazjalista może się zmierzyć z ogromną tarczą, jaka stanowi wyposażenie grup specjalnych. Młodzi ludzie chętnie przy mierzają kajdanki, oglądają pałkę służbową. Jeden z chłopców daje się zakuć w tzw. tik-taka i próbuje spacerować ze skrzepowanymi rękami i nogami jak więzień tzw. niebezpieczny. Młodzież jest wyraźnie zaciekawiona tym, co mówią GISW-owcy, nawet nieco rozbawiona nieporadnymi ruchami kolegi w „tik-taku”. Panowie wychodzą. Nastrój całkowicie się zmienia, kiedy do sali wchodzi trzej inni mężczyźni. Jeden mocno wytatuowany, napakowany, ogolony na łyso, podobnie jak jego koledzy. – Przeprowadziłem osadzonych, recydywistów, dla których więzienie to nie pierwsza – tłumaczy Krzysztof Bondas. – Opowiedz wam o tym miejscu ze swojej perspektywy. Wskaż rzeczy,

na które musicie być szczególnie wrażliwi, żeby nie popaść w konflikt z prawem. Od tej chwili atmosfera gęstnieje z każdą chwilą. Dawid, piąty raz w więzieniu, w sumie ma wyrok 12 lat, do końca kary jeszcze 4. Jacek, też piąty pobyt za kratami, teraz odsiaduje ponad 4-letni wyrok. Artur ma do odsiadki 6 i pół roku, to jego drugi raz w więzieniu. – Nie chciałem się uczyć, nikogo nie słuchałem – zaczął Dawid. Najważniejsze było to, żeby zaimponować kolegom. Więzienia nie postrzegał jako czegoś strasznego, raczej jako szkołę przetrwania. – Śmiałem się z tych, którzy pracowali, uczyli się, a teraz widzę, że tamci mają domy, samochody, rodziny, ja nie mam nic – mówił. Jacek odkąd pamięta, też chciał wszystkim imponować: – W więzieniu siedziało sporo moich przyjaciół. Jako 17-latek ukradłem samochód i dołączyłem do nich. Skazani mówili o ciężkich warunkach, jakie panują w izolacji. – Jak o tym opowiadam, moje serce krwawi – przekonywał Jacek. – A zaczynałem w waszym wieku. Dlatego musicie już dziś być czujni. Jeśli wyniesiecie z tego miejsca chociaż jedno co sprawi, że nie pójdziecie w nasze ślady, to będzie dobrze. Trzeci skazany, Artur zaczął, jak mówi, „kariere” na złej drodze w wieku 14 lat, choć pochodził z dobrego domu: – Nie przyszliśmy tu żeby was straszyć, ani płakać, tylko po to, żebyście uważali, mądrze wybierali. Więźniowie mówili też, że daliby wiele, żeby cofnąć czas. Wymieniali co stracili siedząc w więzieniu i o tęsknocie za najbliższymi. Gimnazjaliści byli pod ogromnym wrażeniem tych opowieści. Przez prawie godzinę słuchali skazanych w skupieniu i absolutnej ciszy.

## Lepiej teraz na chwilę, niż później na lata

Niełatwo się było otrząsnąć po tym potrojmym świadectwie. Swoją komentarz dorzucił jeszcze Kustosz, bardzo obrazowo opowiadając o efektach zażywania dopalaczy. Potem uczniowie poszli do cel, zwiedzili więzienną bibliotekę, spacerniaki. Po prawie sześciu godzinach klasa dotarła do sali widzeń, gdzie gimnazjaliści brawami podziękowali za wycieczkę. Czy warto było tu przyjść? – Oczywiście! – wtórowali. Jeden z chłopców, Patryk powiedział, że największe wrażenie zrobiło na nich spotkanie z więźniami. – Nie jeden, ale 10 razy będziemy się musieli zastanowić, żeby w życiu nie wybrać źle. Jego koleżanka Ania na koniec dodała: – Zobaczyliśmy areszt śledczy od środka, i dobrze, bo lepiej go teraz zwiedzać, niż za kilka lat tutaj mieszkać.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Piotr Kochański



...zakładzie typu zamkniętego

# Ich pierwszy raz



**Wszystko, co niezbędne mają na miejscu. Oprócz swojej części metrażu w celi, także świetlicę, izbę chorych, łazienkę, pomieszczenie do spotkań z adwokatami. W więziennych murach są debiutantami, ale wyrokiem sądu muszą tu pozostać niekiedy przez długie lata.**

Grażyna Linder

Z pawilonu wychodzą jedynie na regulaminowe spacery, widzenia, zajęcia readaptacyjne i sportowe, do pracy na terenie zakładu karnego, kaplicy, do centrum k. o. i sali gimnastycznej. Jesteśmy w powstałej sześć lat temu nowoczesnej jednostce typu zamkniętego w Opolu Lubelskim z 627 miejscami zakwaterowania, przeznaczonej dla młodocianych i mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy. Są tu dwa wydzielone oddziały dla tymczasowo aresztowanych, oddział terapeutyczny dla uzależnionych od alkoholu i szkoła. Wszystko w nowoczesnych, funkcjonalnych budynkach z kremowo-żółtą elewacją i czerwonymi dachami rozsianych na prawie sześciu hektarach przy ul. Owocowej, na obrzeżach miasta.

## Kojąca zielen

Pawilon E, gdzie jest I oddział penitencjarny, może pomieścić 200 osadzonych. Większość ma indywidualne programy oddziaływania. Znajdują się tutaj cztery oddziały mieszkalne (jeden przeznaczony dla tymczasowo aresztowanych). Celi dla niepełnosprawnych na parterze z braku tychże zajmują zdrowi skazani. Izba chorych dziś pusta, choć do lekarza rano zgłosiło się sześciu lekko przeziębionych i dwóch ze schorzeniami dermatologicznymi. Zaordynowano im leki i mogli wrócić „do siebie”. Ściany jedno- i trzyosobowych cel z niebieskimi drzwiami mającymi niewielkie okienka pomalowane są na kojarzące się z nadzieją, kojące wzrok, odcienie zieleni. W podobnej kolorystyce utrzymane są rozświetlone dzie-

ki szklanemu dachowi korytarze na obu kondygnacjach pawilonu. Obok pokoju wychowawcy i dyżurki oddziałowego zainstalowano aparat telefoniczny okupowany w ciągu dnia przez skazanych, którzy – zgodnie z tygodniowym grafikiem – mogą dzisiaj rozmawiać z najbliższymi. Ale to nie jedyna forma kontaktu ze światem zewnętrznym bez opuszczania pawilonu. Jest jeszcze skype w pokoju przeznaczonym do spotkań z prawnikami.

Nowoczesne, funkcjonalne założenia architektoniczne powodują, że w pawilonie powietrze ma swobodny obieg. Nie ma tu ciasnoty charakterystycznej dla wielu innych, starszych tego typu obiektów. W celach nie jest tłoczno, ściany czyste, sprzęt kwaterunkowy w dobrym stanie. Jasna podłoga na korytarzach lśni za sprawą tutejszych porządkowych pracujących we wszystkich oddziałach mieszkalnych. Jeden z nich właśnie kończy froterowanie. Po południu będzie do swoich obowiązków przyuczał nowego kolegę, który też garnie się do pracy. Do końca wyroku, a zostało mu półtora roku, chce pracować, bo – jak mówi – lepsze to niż siedzenie w celi. Podobnego zdania są też inni zatrudnieni na terenie jednostki, choć nie wszyscy mają zapał, by przez kilka godzin dziennie pracować w warsztacie lub w kuchni, czy chociażby sprzątać lub wydawać posiłki.

### Trudny przypadek

Po zakończeniu comiesięcznej odprawy penitencjarno-ochronnej jeden z czterech wychowawców w pawilonie w swoim pokoju na parterze zabiera się za pisanie opinii dla sądu dotyczącej warunkowego przedterminowego zwolnienia skazanego, który kilka dni w temu uzyskał możliwość ubiegania się o nie. – To uczestnik podkultury, po leczeniu w oddziale dla alkoholików, od niedawna w systemie programowanego oddziaływania, prognoza raczej negatywna – podsumowuje funkcjonariusz, bo jego zdaniem na wyjście jest jeszcze zbyt wcześnie. Znacznie dłużej pozostanie za kratami inny osadzony, który za morderstwo jest w izolacji od 1995 r. Koniec jego kary przypada na maj 2021 r. To m.in. o nim rozmawiano dziś podczas odprawy, ponieważ ciągle sprawia problemy personelowi oddziału. – Przed wszystkim nie chce wykonywać poleceń, próbuje nas szantażować, zachowuje się butnie, jednym słowem sprawdza, na ile może sobie pozwolić. Jedynie groźba zastosowania środka przymusu bezpośredniego robi na nim wrażenie. Co więcej, oczekuje, że jego żądania np. w kwestii doboru składu celi będą spełniane natychmiast. Jest porywczy, ale potrafi też kalkulować. Straszny, że zrezygnuje z indywidualnego programu oddziaływań twierdząc, że to my, a nie on, mamy z tego korzyści – wyli-



cza wychowawca. To najtrudniejszy przypadek w jego grupie liczącej 50 osadzonych.

Na biurku czeka jeszcze na rozpatrzenie prośba o widzenie z trzema, a nie z dwoma, jak to przewidują przepisy, osobami naraz: żoną i dwójką dzieci (skończyły już 18 lat). Gdy były młodsze, mogły uczestniczyć w widzeniach bez żadnych ograniczeń. Jest także prośba o połączenie godzin widzeń w jedno dłuższe i o wpisanie na listę odwiedzających nowej osoby.

### W sprawie telewizora

Dzisiaj za oknem piękne słońce, ale raczej chłodno. Wielu jest więc chętnych do spacerów na świeżym powietrzu. Jeśli więźniowie nie idą do pracy, na kurs zawodowy lub na zajęcia w ramach jednego z ponad 30 realizowanych w tym roku programów readaptacyjnych, wolą posiedzieć w celach lub świetlicy. Zgodnie z tygodniowym grafikiem oddziałowy wypuszcza osadzonych do telefonu. Mityguje dzwoniących, gdy słyszy nieparlamentarne słowa, ale też kiedy to ważne, tak po ludzku pozwala na dłuższy niż 10-minutowy czas przy aparacie. W międzyczasie zapala się czerwona lampka nad wejściem do jednej z cel. Przechodzący korytarzem oddziałowy otwiera niewielkie okienko w drzwiach. Skazany prosi jedynie o nitkę i igłę, bo szew w spodniach „poszedł”. Dziś, jak co środę, dzień magazynowy, więc trochę jest z tym krzątany. Przed południem skazani wychodzą nie tylko na spacer, do świetlicy, a wcześniej do pracy, ale też do innego pawilonu do magazynu. Jeden z wracających stamtąd z radością taszczy przysłany przez rodzinę ►



▶ odbiornik telewizyjny. Telewizor, podobnie jak w wielu domach, to tutaj ważny sprzęt. Właśnie w sprawie cofniętej zgody na jego użytkowanie zgłosił się dziś rano do wychowawcy młody człowiek, który miesiąc temu zerwał płomyk z odbiornika. Najprawdopodobniej zrobił to, by wymontować elementy przydatne do zrobienia maszynki do tatuowania.

Kiedy nie można liczyć na obejrzenie „Rinkego za kratami”, „Skazanych” czy „Pierwszej miłości”, czas spędza się w inny sposób. W celi obok pokoju wychowawcy królują puzzle. Dwaj młodzi ludzie z dumą pokazują niedokończony jeszcze wizerunek żaglowca na wzburzonej morzu. Jakies 700 kawałków już jest na swoim miejscu na dużym twardym kartonie, do ułożenia zostało jeszcze ok. 300. Zaczęli jakieś dwa tygodnie temu. Gdy skończą, okręt ozdobi ścianę. Obaj są kibicami miejscowych klubów piłkarskich Motor Lublin i Chełmianki, więc zdjęcia drużyn i ich emblematy obowiązkowo musiały się znaleźć w celi. Niedługo wychodzą na wolność, ale zanim opuszczą to miejsce są w stałym kontakcie ze swoimi dziewczynami, które czekają wypełniając czas rozłąki listami i widzeniami.

### Żony, narzeczone, dzieci

Tuż przed południem w drzwiach pojawiają się trzej nowi skazani, choć nie z daleka, bo przyszedli tu z pawilonu G. Wszyscy z posiwiałymi głowami i długimi wyrokami za ciężkie przestępstwa, ale wyglądający na spokojnych, wręcz zrelaksowanych. Po przeszukaniu wchodzą ze swoimi rzeczami do celi, rozglądają się po jej wnętrzu. Jeden na ścianach dostrze



kilka zaprawek. – Pewnie jest jeszcze przed malowaniem – mówi. – Znam się na tym, pół Europy zjeździłem, to takie rzeczy wiem. Potem zauważyła stojącą na szafce pustą butelkę po wodzie mineralnej. – Może ktoś wychodził na wolność i ją zostawił – zastanawia się głośno. Nowicjusze w oddziale mijają się z wyjeżdżającym do innej jednostki skazanym, który w Opolu spędził tylko jedną noc i jedzie dzisiaj do docelowej jednostki. To jedyne dzisiaj w oddziale przemieszczenia. Wczoraj był jedno wcześniej nieplanowane, ponieważ „panowie nie mogli się dogadać”. Ot, różnica charakterów i należało ich rozdzielić.

Jak mówią wychowawcy, każdy więzień, podobnie jak każdy człowiek jest inny. Inaczej się zachowuje, inaczej reaguje i przystosowuje. Już na pierwszy rzut oka wskazuje na to wygląd cel. Wyposażone w standardowy sprzęt kwaterunkowy różnią się dzięki ich mieszkańcom. Skazani urządzają je po swojemu. Ozdabiają ściany tak, by zyskać w więziennej celi namiastkę prywatności i być mentalnie, poprzez zdjęcia i dro-

biazgi, bliżej rodzin, przyjaciół. Stąd też obok obcych, roznieglizowanych pań na ścianach nad łózkami zdjęcia żon, narzeczonych i dzieci. I niekiedy własnych, mogą być też brata lub siostry. – Skazani tęsknią za rodzinami, szczególnie za dziećmi – mówi wychowawca. – Z żonami różnie się im układa, ale uczucia ojcowskie mocno w nich tkwią. Dlatego, jeśli to możliwe, spełniane są prośby o widzenia rodzinne w oddzielnym pomieszczeniu z udziałem żon, narzeczonych, konkubin i dzieci. Są tam pod dozorem funkcjonariusza, ale bez innych rodzin obok. W nagrodę osadzeni mogą też skorzystać z bezdozorowych widzeń z żonami. Są tu do tego warunki.

### Kryminały i romanse

W celach sporo się czyta. Kiedyś gangsterzy obowiązkowo „Ojca Chrzestnego”. Dziś już wyszedł z mody, skazani składają się głównie ku kryminałom, klasyce literatury, np. Dostojewskiemu oraz... romansom. Obserwujący ich przez wizjery w drzwiach oddziałowy widzi, że dzisiaj przed obiadem w celach słucha się muzyki, gra na play stadion, w scrabble, w karty, czyta, rysuje, pisze listy. – Tak, jak to mieli w zwyczaju na wolności, tak teraz zachowują się za murami – komentuje wychowawczyni rezydująca w oddziale na piętrze, która dziś przysłała później i wyjdzie dopiero o 19. – Spore znaczenie dla sposobu spędzania czasu ma też wiek. Podobnie jak na wolności, o trybie życia decyduje „biologia”. Młodzi chętnie korzystają ze świetlicy ze stołem do ping-ponga, próbują ćwiczyć w celach, z zapalem grają w piłkę nożną w sali gimnastycznej (siatkówka jest mniej popularna). Starsi wolą bardziej statyczne zajęcia: szachy, karty, gry planszowe, quizy. Największe powodzenie mają stosunkowo proste zgadzywanki. Trudniejsze pozostają w szafie w pokoju wychowawcy praktycznie w nienaruszonym stanie. Zajmujący pojedyncze cele, a więc bez żadnego towarzystwa, nie muszą liczyć się z tym, co chcą robić współosadzeni.

Taką „pojedynkę” ma roznoszący dziś obiad długowyrokowiec. Podkreśla, że lubi oglądać filmy przyrodnicze, historyczne i o kosmosie i cieszy go bardzo, że nikt mu w tym nie przeszkadza. (Minus jest taki, że w ulubione szachy musi grać sam ze sobą). Telewizor to jego okno na świat, co jest typowe dla wszystkich, którzy z wyboru lub z konieczności dużo czasu spędzają w murach, nie tylko zresztą więziennych. Podobne upodobania ma sąsiad zza ściany. O godz. 14 jest jego ulubiony przyrodniczo-geograficzny serial dokumentalny. Niedługo po obiedzie w spokoju go obejrzy. Dziś w podstawowej diecie jarzynówka, ziemniaki i bigos. – To dobry obiad – mówią wydający posiłek skazani. Okienka w drzwiach cel są po kolei otwierane i w ręce osadzonych trafiają według potrzeb dania bezmleczne, lekkostrawne lub standardowe. To też kolejna możliwość kontaktu z wychowawcami, którzy uczestniczą w wydawaniu obiadu, ale więźniowie nie mają teraz żadnych próśb. Wszystkie zdążyli już zgłosić rano. W jednej z cel pytają jedynie o wyjście do magazynu, bo nie zdążyli z tym przed południem.

### Bez procentów

Wychowawca z piętra wyżej zdążył przed południem przyjąć kilku osadzonych z pilnymi sprawami i jednego, który wymaga praktycznie codziennych rozmów, by mógł się psychicznie „wentylować”. Jest tu od ub. roku z powodu zagrożenia dla jego bezpieczeństwa w jednym z kryminałów na południu kraju, skąd pochodzi i jakoś nie dociera do niego, że musi tutaj na razie pozostać. Inny z karą 25 lat swój sposób na pobyt w warunkach izolacji odnalazł poprzez skargowość. – Ma listę tych, których się tu obawia, choć ich na oczy nie widział – mówi funkcjonariusz. W międzyczasie zrobiło się trochę zamieszania, ponieważ jeden ze skazanych zaczął skarżyć się



na ból brzucha. Lekarz pogotowia zdecydował, że trzeba zabrać go do szpitala, a wychowawca wrócił do przerwanych rozmów dotyczących m.in. formalności związanych z posiadaniem na wolności mieszkaniem, kupna żywności z kantyny przez chorego na żołądek, a także możliwości nabycia radia, bo stare jest już niesprawne. Kolejny osadzony złożył prośbę o zmianę grupy spacerowej. To sprawa leżąca w kompetencjach koordynatora, więc wychowawca mu ją zaraz przekaże. Dobrze, że to nie poniedziałek, kiedy prowadzi dla skazanych z oddziału kółko przyrodniczo-geograficzne, bo mógłby nie zdążyć, ze wszystkimi bieżącymi sprawami i codzienną obróbką dokumentacji.

W drzwiach pojawia się psycholog z innego pawilonu zastępujący dziś chorego kolegę. Skazani spraw do niego nie mają, więc rozmawia tylko z jednym, który przeszedł już terapię alkoholową, jest członkiem AA i zostało mu jeszcze 5 lat odsiadki. W tym czasie uzależniony chce zrobić wszystko, by nauczyć się żyć bez „procentów”. – Jest dobrze – mówi psycholog, jego opiekun odwiedzający go indywidualnie chwali postępy, jakie poczynił na drodze do trzeźwego życia.

Dopiero po godz. 14 do oddziału wracają skazani pracujący w warsztatach i w kuchni. Procedury kontrolne po przekroczeniu drzwi do pawilonu trochę trwają. Niektórzy po drodze odbierają od oddziałowego talony higieniczne. Sprawdza na obecność, trochę jak w klasie szkolnej na początku lekcji. Przed wejściem do cel przeszukanie i drzwi się zamykają. Kiedy więźniowie skończą obiad i odbiorą przyniesioną przez funkcjonariusza z administracji korespondencję, część wychodzi do kompleksu kulturalno-oświatowego w pawilonie G na cotygodniowe zajęcia plastyczne. Będą lepić figurki, które potem zostaną zlicytowane na rzecz potrzebujących. Przez dwie godziny skupiają się na tym, by według wzoru zrobić biedronkę, żółwia, ślimaka, misia, świnkę, smoka. Wkładają w to wiele zapału, choć nie każdy ma tyle samo talentu.

### Byłe do Walentynek

Na parterze w pokoju wychowawcy trwają jeszcze planowane od rana rozmowy ze skazanymi. Jeden z nich chciałby się uczyć w gimnazjum, ale tutaj na miejscu go nie ma. Nie chce jechać do Włocławka, więc najprawdopodobniej skończy się na nauce indywidualnej. Wychowawca porozmawia w tej sprawie z dyrektorem tutejszego Centrum Kształcenia Ustawicznego. Potem do pokoju wchodzi osadzony wezwany w sprawie wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Funkcjonariusz zaznajamia go z treścią opinii, jaką przy-

gotował dziś przed południem. – Przeszedł pan leczenie odwykowe, ma na koncie wnioski dyscyplinarne, od niedawna realizuje pan indywidualny program oddziaływań. Sąd najprawdopodobniej za miesiąc rozpatrzy wniosek – informuje skazanego. Potem jeszcze popołudniowa wizytacja cel. W niektórych rozbrzmiewa muzyka, głównie hip-hop, gdzieś słychać odgłosy płynące z telewizorów i konsoli do gier.

Jest tu sporo fanów kultury fizycznej. W celach, gdzie rezydują młodzi mężczyźni, na specjalnych półkach przy drzwiach równo poukładane, starannie wyczyszczone sportowe buty na zajęcia w sali gimnastycznej. W jednej zajęty jest kącik sanitarny, bo właśnie trwa pranie bielizny, pachnie mydłem i płynem do płukania. W kolejnej celi trzech młodych mężczyzn. Jeden, który przyjechał tu wczoraj rysuje już

Karę pozbawienia wolności w pełnym systemie ochrony odbywa ponad 40 proc. osób osadzonych w polskich więzieniach. Jak stanowi Kkw, jeżeli względy bezpieczeństwa nie stoją temu na przeszkodzie, w zakładzie karnym typu zamkniętego cele mieszkalne mogą być otwarte w porze dziennej przez określony czas. Zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe oraz nauczanie organizuje się w obrębie jednostki penitencjarnej. Ruch osadzonych po jej terenie odbywa się w sposób zorganizowany i pod nadzorem. Mogą być oni zatrudniani poza jednostką tylko w pełnym systemie konwojowania. Więźniowie mają możliwość używania własnej bielizny i obuwia, za zezwoleniem dyrektora – także odzieży. Widzenia i rozmowy telefoniczne podlegają kontroli administracji zakładu karnego, a korespondencja prywatna cenzurze. Skazani mają prawo do dwóch godzinnych widzeń w miesiącu, które mogą zostać skomasowane do jednego, trwającego dwie godziny.

od kilkunastu lat. Chętnie pokazuje swoje najnowsze prace: portret narzeczonej, znanej aktorki i studium twarzy Mony Lisy. Jeszcze chyba do końca się nie rozgościł w nowym miejscu. Pozostali dwaj, już tu zasiedzieli, mają na ścianach nad łózkami zdjęcia narzeczonych i dzieci. Jeden wychodzi akurat na Walentynek. Sama myśl o tym rodzi uśmiech radości na jego twarzy. Drugi pozostanie za murem miesiąc dłużej. Zdaży do domu na Dzień Kobiet. Jest nadzieja, że czas spędzony za murem będzie tylko epizodem w ich życiu i już tu nie wrócą.

zdjęcia Piotr Kochański

# Czterdzieści lat minęło



**Cztery dekady ma już za sobą Zakład Karny w Wierchowiu. O decyzji powstania w tym miejscu samodzielnej jednostki w miejsce Oddziału Zewnętrznego Zakładu Karnego w Czarnem przesądziła słaba jakość tutejszych gleb, których nie opłacało się wykorzystywać rolniczo.**

**D**ziś to zakład typu zamkniętego o pojemności 515 miejsc dla pierwszy raz karanych i młodocianych z oddziałem terapeutycznym dla uzależnionych od środków odurzających i substancji psychotropowych oraz oddziałem dla uzależnionych od alkoholu.

Początki i historię funkcjonowania więzienia wspomniano podczas uroczy-

stości jubileuszowych, które odbyły się na terenie zakładu w nowo powstałej hali produkcyjnej. Uczestniczyli w nich m.in. Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich, ppłk Piotr Warenik, dyrektor okręgowy SW w Koszalinie, Grażyna Sztark, senator, Ryszard Mićko, wicewojewoda pomorski, Stanisław Kuczyński, starosta draw-

ski, Jan Szewczyk, wójt gminy Wierchowo, dyrektorzy jednostek organizacyjnych okręgu, przedstawiciele instytucji współpracujących z zakładem, a także wierchowskiej załogi i emerytów. Kpt. Beata Kierznowska, zastępca dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW reprezentowała Dyrektora Generalnego SW. Na jubileuszowe obchody przybył również prezes niemieckiej firmy Emano, która w najbliższym czasie rozpocznie w nowej hali produkcję z udziałem kilkudziesięciu skazanych. Zgromadzeni mieli możliwość obejrzenia serii fotogramów przybliżających historię zakładu i pracę załogi. Wszyscy goście otrzymali pamiątkowe medale 40-lecia Zakładu Karnego w Wierchowiu.

– Na chwile takie jak ta czeka się latami – mówił mjr Sylwester Ulikowski, dyrektor zakładu karnego. – 40 lat to czas, po upływie którego można już dokonać podsumowań, wyciągnąć wnioski i nakreślić dalszą drogę. 40 lat funkcjonowania zakładu to życie, młodość i zawodowe spełnienie wielu pokoleń funkcjonariuszy. Szef jednostki dziękował załozdzie, byłym dyrektorom, działaczom koła terenowego NSZZFiPW i przedstawicielom lokalnych władz, z którymi jednostka na co dzień współpracuje. Słowa szczególnego uznania usłyszał Krzysztof Olkowicz, były dyrektor okręgowy SW



w Koszalinie za 19 lat współpracy, wsparcia i troski o rozwój Zakładu Karnego w Wierzchowie.

Święto zakładu zbiegło się z uroczystym otwarciem hali produkcyjnej. Obiekt powstał dzięki wsparciu Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiąziennych Zakładów Pracy w wysokości 3 mln 760 tys. zł. Dwa lata temu podpisano umowę, w której OISW w Koszalinie zobowiązał się do wybudowania na terenie więzienia hali produkcyjnej z konieczną infrastrukturą, a zewnętrzny kontrahent do zainstalowania parku maszynowego i zatrudnienia skazanych z Wierzchowa. Siłami jednostki przygotowano teren pod budowę, głównym wykonawcą inwestycji była IGB Pomerania. Podczas jej realizacji zatrudnienie znaleźli więźniowie o uprawnieniach spawacza, bruka-rza i w zakresie robót wykończeniowych. Część zdobyła kwalifikacje już za murami. Średnio od stycznia 2014 r. do października br. każdego dnia pracowało ponad 20 skazanych zatrudnionych przez Pomeranię. Z uzyskanych wynagrodzeń splotili zobowiązania alimentacyjne na kwotę ponad 6,5 tys. zł. Dziś w Zakładzie Karnym w Wierzchowie co czwarty skazany pracuje na rzecz jednostki lub samorządu terytorialnego. Do tej grupy dołączy 50 osadzonych odbywających karę w pełnym systemie ochrony, którzy w hali zajmą się produkcją wyrobów z tworzyw sztucznych dla zagranicznego kontrahenta.

tekst i zdjęcia **Grażyna Linder**



Współpraca polsko-norweska w ramach NMF

## Konferencja w Kaliszu

Współpraca międzynarodowa wsparciem rozwoju systemów kształcenia. Podsumowanie współpracy dwustronnej realizowanej w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009-2014 – to tytuł Międzynarodowej Konferencji, która 21-22 października odbyła się w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Jej celem było zaprezentowanie obszarów wymiany doświadczeń pomiędzy Norweską Akademią Kształcenia Służb Penitencjarnych (KRUS) i kaliską Alma Mater zwłaszcza w obszarze porównania zasad polityki szkoleniowej. W trakcie spotkania próbowano również odpowiedzieć na zadawane wirtualnie pytania wybitnego psychologa społecznego Philipa Zimbardo: „Co można zrobić, aby więzienie było miejscem refleksji i pokuty, a nasze więzienia działały lepiej dla społeczeństwa, strażników, więźniów i ich rodzin? Czy można opracować nowe programy, które przekształciłyby perspektywę czasu spędzanego w zakładzie karnym, skoncentrowanego wyłącznie na negatywnej przeszłości lub bezmyślnej obecności, na naukę tego, jak rozwijać pozytywną przyszłość z celami, nadziejami i ścieżkami do ich osiągnięcia?”.

– Projekt zbliża się do końca. Co prawda nie wiemy jeszcze nic na temat sposobu finansowania, ale nie widzę przeszkód w kontynuowaniu go – zapewnił Hans Jorgen Brucker, dyrektor Norweskiej Akademii Kształcenia Służb Penitencjarnych. Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej zaznaczył, że wszystkie nasze dotychczasowe projekty udało się zakończyć i że dostrzega ich pozytywne efekty. A te po dwóch latach wzajemnych działań są dość imponujące. W tym czasie udało się dokonać porównania systemów i metod kształcenia, przejąć dobre praktyki w szkoleniu kadry, czyli problemowego podejścia i pracy w małych grupach, wspólnych wykładów, cwi-

czeń, warsztatów, symulacji. Ponadto zapoznano się z doświadczeniami dotyczącymi przejścia z tradycyjnego modelu nauczania do systemu modułowego, wykorzystano wybrane rozwiązania do tworzonego modelu kształtowania kompetencji, umiejętności, postaw, zaznajomiono się też z platformami edukacyjnymi, np. e-learningową oraz z systemami informatycznymi wspomagającymi organizację i proces szkolenia.

– Pracuję od początku tego przedsięwzięcia i jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co robicie. Cele projektu znacznie wyszły ponad to, co zostało zaplanowane – podkreślił Knut Andersen z KRUS. Dodał, że wzajemne wizyty studyjne zwiększyły wiedzę na temat różnic pomiędzy naszymi krajami. Na rozbieżności między poziomem cyfryzacji i digitalizacji społeczeństw Polski i Norwegii, zwłaszcza w kontekście edukacji wskazywał gen. Jacek Kitliński, który zwrócił również uwagę na potrzebę kontynuowania współpracy. Podobną opinię wyraziła gospodyni spotkania płk Danuta Kalaman, komendant COSSW. – Moi pracownicy są specjalistami w swoich dziedzinach i z pewnością damy radę podjąć wyzwanie w kolejnych projektach z norweskim partnerem.

W kaliskim ośrodku omawiano projekt 6., dotyczący wzmocnienia sprzętowego i modernizacji kształcenia kadry Służby Więziennej, realizowany od kwietnia 2013 r. do grudnia 2015 r. Stanowi on część programu PL-17 „Wsparcie dla Służby Więziennej w tym sankcji pozawięziennych” w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009-2014. Jego celem jest podniesienie poziomu wykonywania kary zgodnie z międzynarodowymi standardami ochrony praw człowieka.

Aneta Łupińska  
zdjęcie Piotr Kochański

# Kompania Honorowa



**11** listopada kolejny raz uświetni obchody Narodowego Święta Niepodległości. Wystąpi w zaszczytnym gronie niemal wszystkich służb mundurowych naszego kraju. Jej członkowie, funkcjonariusze SW, ochotnicy z całej Polski będą dumnie reprezentować naszą formację.

Pierwsze powojenne zgrupowanie Kompanii Honorowej Służby Więziennej odbyło się w 1960 r. w Iławie wraz z uruchomieniem pierwszej szkoły oficerskiej. Cykliczne wystąpienia wznowiono dopiero w 1984 r., jednak nie w państwowej oprawie. W obecnym

kształcie kompania działa od 2002 r. w Centralnym Ośrodku Służby Więziennej w Kaliszu. Osobą, która najbardziej zabiegała o jej utworzenie jest Rafał Woźniak (od dwóch lat na zaopatrzeniu emerytalnym). Aktualnie dowódcą jest kpt. Marek Kaszczyk, wy-

## Stać na scenie w mundurze

**W**ystępy podczas uroczystości patriotycznych są dla nas szczególnie ważne. Wiąże się to z naszymi korzeniami, z dumą z tego, że jesteśmy Polakami. To niesamowite uczucie stać na scenie w mundurze i śpiewać polski hymn przed salą pełną ludzi w pozycji na baczność – podkreśla ppor. Joanna Wojtycha. – Takie koncerty sprawiają, że odczuwamy szczególnie dumę z tego, że nosimy mundur – dodaje st. sierż. Katarzyna Cybulska. Obie panie należą do społecznego chóru okręgu warszawskiego powołanego 14 stycznia 2014 r. z inicjatywy płk Anny Osowskiej-Rembeckiej, dyrektora okręgowego SW w Warszawie i Jerzego Kamińskiego, prezesa Fundacji „Pomoc Potrzebującym”.

Chór tworzą funkcjonariusze i pracownicy stołecznego inspektoratu i podległych jednostek podstawowych. Kieruje nim Paulina Nowak, na co dzień pracownik Fundacji „Pomoc Potrzebującym”, która prowadzi terapię zajęciową z oso-

bami starszymi i osadzonymi. Dyrygentka sprawuje opiekę merytoryczną, zajmuje się doбором repertuaru, oprawą muzyczną utworów, kształceniem emisji głosu chórzystów, prowadzeniem prób i zajęć warsztatowych. Podkreśla, że między zespołami, z jakimi wcześniej pracowała, a społecznym chórem okręgu warszawskiego praktycznie nie ma jakościowych różnic: – Muzyka nie zna granic. Ważni są ludzie, ich muzyczna wrażliwość i zaangażowanie. A czy są to funkcjonariusze, czy inna grupa w muzyce nie ma absolutnie żadnego znaczenia. Mam szczęście, że udało się wyłonić samą „esencję” ludzi, którzy mają pasję i chęć dania z siebie wszystkiego. Z takim zespołem można przenosić góry! Dla mnie najważniejsze jest, że chór się rozwija, bardzo to cenię.

Sprawami organizacyjnymi kieruje kpt. Adam Karpiński, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Warszawie-Białoleśce. – Członkowie chóru to pasjonaci śpiewu.

Chętnie przyjeżdżają na próby, które odbywają się po służbie, zazwyczaj raz w tygodniu, co wymaga wysiłku i wyrzeczeń. Niektórzy dojeżdżają z odległych miejscowości, jak Radom czy Siedlce. Ale atmosfera jest tak mobilizująca, że mimo wielu obowiązków wszyscy chętnie uczestniczą w próbach. Ważne jest także to, że przełożeni w jednostkach podstawowych wspierają funkcjonariuszy i w miarę możliwości stwarzają im ku temu warunki – podkreśla koordynator chóru. – Siła chórzystów to pasja śpiewu, chęć spotkania, radość z efektów trudnej pracy. Czasem przygotowanie jednego utworu wymaga tygodni ćwiczeń, na przykład pieśni patriotycznych lub sakralnych w wielogłosie, zwłaszcza tych wykonywanych po łacinie. – Profesjonalne przygotowanie jednego utworu to często godziny ciężkiej pracy. Może się wydawać, że ot, chór wyjdzie na scenę i zaśpiewa. A za każdym występie stoją kilkumiesięczne przygotowania – podkreśla Katarzyna Cybulska.



kładowca kaliskiego ośrodka. Kompania stanowi asystę poczty sztandarowego, którym dowodzi również kaliski wykładowca por. Zbigniew Mackiewicz. W 2009 r. po raz pierwszy zostaliśmy zaproszeni do udziału w Gali Niepodległościowej na Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

O tym, że uczestnictwo w Kompanii Honorowej jest zaszczytem świadczy niewielka rotacja jej członków, wynikająca z awansu czy przejścia na emeryturę. Od tworzących ją funkcjonariuszy wymaga się większej sprawności fizycznej, odpowiedniej koordynacji ruchowej. Swoim zaangażowaniem w sprawę po-

kazują wysoki poziom patriotyzmu. Udział w uroczystościach o randze państwowej jest uwieńczeniem i uhonorowaniem ich wysiłku włożonego w przygotowania.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcie **Piotr Kochański**

Choć zespół istnieje niespełna dwa lata, ma już za sobą wiele koncertów. Pierwsze spotkanie organizacyjne odbyło się 22 stycznia 2014 r., a już 10 lutego chór występował na scenie sali widowiskowej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia podczas obchodów Święta Służby Więziennej okręgu warszawskiego. Kolejny występ miał miejsce 31 marca 2014 r. w kinie Praha w trakcie konferencji „95-lecie Służby Więziennej a działania prewencyjne przed przestępczością”. Od tego czasu chór uczestniczył w wydarzeniach służbowych i państwowych: Święcie Niepodległości, uroczystości nadania sztandaru Zakładowi Karnemu w Siedlcach, a także z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, Dnia Dziecka, podczas koncertu charytatywnego na rzecz leczenia córki tragicznie zmarłego funkcjonariusza Zakładu Karnego w Warszawie-Białoleczę.

Z ostatnich wydarzeń wart odnotowania jest występ 26 czerwca, który otworzył tegoroczny Przegląd Sztuki Więziennej w Sztumie. 14 sierpnia na prośbę burmistrza podwarszawskich Marek chór uświetnił uroczystość upamiętniającą 95. rocznicę Bitwy Warszawskiej. 8 września



w placówce opiekuńczej Fundacji „Pomoc Potrzebującym” w Warszawie odbył się koncert związany z obchodami 76. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Auditorium stanowiły osoby starsze, dla których było to ważne wydarzenie, same bowiem pamiętają wojenne czasy i niejednokrotnie śpiewały niegdyś pieśni, których mogły wysłuchać podczas występu. Kolejne koncerty są planowane m.in. podczas obchodów Święta Niepodległości organizowanych przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie, a także

podczas konferencji V Ogólnopolskiej Konferencji Kobiet Służby Więziennej 25-27 listopada br. w OSSW w Popowie.

Z każdym występem chór się rozwija. – Najlepszym dowodem jest fakt, że mamy propozycję kilku uznanych solistów m.in. z Filharmonii Narodowej, którzy gotowi są wspierać nas swoimi solowymi występami – podkreśla dyrygentka Paulina Nowak.

**Adam Karpiński, Daria Trela**  
zdjęcie archiwum OISW w Warszawie



*Mundur trzeba nosić dumnie, wtedy ludzie nas szanują – uważa sierż. Stanisław Ibek*

# Pilnuje i rządzi

**Mówi się, że w ciągu tygodnia spędza więcej czasu w więzieniu niż dyrektor. Po godzinach pracy szefa wydaje decyzje i polecenia. Rządzi wieczorami, czuwa nocą, w święta i weekendy. W ochronie wszystko spoczywa na nim. Stanowisko, do którego się dąży. Udaje się je osiągnąć najlepszym.**

Agata Pilarska-Jakubczak

**G**dy mniej o mnie słyhać, lepiej się czuję. Może są ważniejsi niż ja? – zastanawia się sierż. Stanisław Ibek, zastępca dowódcy zmiany w myśłowickim areszcie, gdy dowiaduje się, że został wybrany jako wzorowy dowódca spośród wszystkich dowódców i zastępców zatrudnionych w 16 jednostkach penitencjarnych okręgu katowickiego. W więzieniu pracuje już prawie ćwierć wieku. Kierownik ochrony mówi o nim: – Znam Stasia od lat, wartości promuje, do pracy z marszu się bierze, z Jury Krakowsko-Częstochow-

skiej pochodzi, gość do wszystkiego, wszyscy go znają, udziela się społecznie, wiecznie zajęty...

## Sala widzeń

– Nadzorujemy, kontrolujemy, rozmawiamy z osadzonymi, cały czas jesteśmy z oddziałowymi, patrzymy – zaczyna opowiadać o swojej pracy sierżant Ibek, oprowadzając mnie po 111-letnim areszcie śledczym, usytuowanym w centrum Myśłowic. Za oknami słyhać turkot tramwajów, telepanie pociągów, które przejeżdżają nieopodal muru wię-

ziennego. – Pójdziemy do oddziału II, przez posterunek nr 1, kratą p6, do sali widzeń. Sprawdzimy czy funkcjonariusz nadzoruje osadzonych – wydaje komendy dowódca. Sala widzeń zapełniona. Przy okrągłych stolikach siedzą pary, rodziny, dzieci... Jest spokojnie. Pod okienkiem punktu spożywczego na podłodze stoją przygotowane paczki dla więźniów, sporo ich. – Po zmianach w Kkw przygotowujemy ich codziennie bardzo dużo – mówi młody funkcjonariusz nadzorujący widzenia. – Zwykle wygląda to tak, że osadzony

Jest dowódcą, więc czasem musi krzyknąć. Nie jest jednak pamiętliwy. Ma dwójkę dzieci. Rozumie dobrze młodzież, wie, że lubi życie aktywne, sportowe i rywalizację. Chce odciągnąć młodych od komputera, narkotyków, dopalaczy. Uważa, że zło bierze się po prostu z nudy. Pytany, jak było przez te 24 lata służby w więzieniu, odpowiada: spokojnie. – Sam muszę być spokojny, bo jak funkcjonariusz jest agresywny, więźniowie też tacy się stają. Trzeba starać się być wstrzemięźliwym, uśmiechniętym, inaczej groziłoby nam wypalenie zawodowe.

w celu sporządza listę produktów, konsultuje to z osobą odwiedzającą, ta zamawia je w kantynie i płaci gotówką, w kantynie niezwłocznie przygotowują paczkę, a funkcjonariusz z rezerwy dostarcza ją do celi. Widzenia są w poniedziałki, wtorki, czwartki i niedziele. Od rana przewinęło się już 40 osób, a jeszcze nie minęło południe. Na razie bez incydentów. Czasami się zdarzają, np. skazany pierwszy raz karany żąda dłuższego widzenia, upiera się i nie rozumie, że konieczne jest wcześniejsze napisanie prośby w tej sprawie do szefa aresztu. – Wtedy interweniuje – tłumaczy dowódca. Nie mamy tu problemów, możemy iść dalej.

### Na polu spacerowym

Mijamy posterunek p5, idziemy przez plac administracyjny w kierunku pasa ochronnego, w rejon posterunku uzbrojonego nr 1, ostatniego czynnego w areszcie. Od 8 do 16 codziennie spacerują tu więźniowie w kilku okratowanych boksach, ciągnących się wzdłuż muru. Jest dość chłodno, dawno skończyło się upalne lato. – Cicho i spokojnie – meldują dwaj funkcjonariusze dozorujący spacer. Trzeci z karabinem na wieży ogarnia wszystkich wzrokiem. – Grupy są podzielone, wszyscy chętnie wyszli z celi, nic tu się nie dzieje, mają być grzeczni i są – żartują funkcjonariusze. Nie wolno hałasować, krzyć. Jakiegokolwiek próby nielegalnych kontaktów między więźniami ochrona szybko udaremnia. Jest ciasno, wysokie mury, wszystko się niesie, słychać każdy szept, rozmowy... – To areszt śledczy, nie zakład karny – objaśnia sierżant. – Do nas ludzie trafiają na krótko, muszą być izolowani od kumpli, trwają ich czynności procesowe, rotacja jest duża... – A to nasza twierdza z czajnikiem – funkcjonariusze wskazują na niską budkę, w której mogą się

schronić, gdy pada deszcz, zjeść śniadanie i napić się czegoś ciepłego. Dowódca odbiera meldunki i idziemy dalej. Kierujemy się wzdłuż pasa ochronnego, przemieszczamy aż do samego końca. Kiedy dochodzimy do nieczynnej wieży nr 2, radiotelefon zamontowany przy pasie sierżanta zaczyna brzęczeć, słychać jakieś szmery, głosy. To główny dowódca zmiany, zgłasza, że nas widzi. Na wartowni, gdzie pełni służbę, włączył się alarm. Dał sygnał, że w tym rejonie ktoś się kręci. To my. – Zawsze jest nas dwóch, dowódca i zastępca, jeden pełni służbę w wartowni, drugi w terenie. Zastępujemy się nawzajem, wymieniamy zadaniami... – wyjaśnia sierżant Ibek.

### Łaźnia, kuchnia, warsztaty

Przechodzimy na plac gospodarczy. Po lewej – kwatermistrzostwo i magazyn odzieżowy. Stąd więźniowie pobierają ogórkowozielone drelichy (odzież skarbową) do chodzenia w więzieniu. Po prawej – kuchnia. Dowódca sprawdza, czy niebezpieczne narzędzia, m.in. noże, są wydane przepisowo. Zaraz będzie obiad. Pracuje tu 11 skazanych pod nadzorem szefa kuchni, młodego mężczyzny w mundurze, który ma na imię Szymon. Dziś przyrządzili niezawijane gołąbki z mięsem, bez kapusty (w formie pulpetów) i zupę ziemniaczaną. Pachnie nawet przyjemnie. Mijamy warsztat, w którym zatrudnionych jest 15 osadzonych. Naprawiają usterki, remontują. – Już niedługo będą u nas dwie łaźnie, adaptujemy pomieszczenia po starej kotłowni – tłumaczy funkcjonariusz. – Była węglowa, a teraz jest na eko-groszek, samoobsługowa, ekologiczna, mieści się po przeciwnej stronie placu, a zaraz obok hala z agregatem

tem prądotwórczym. Mijamy czynną łaźnię, otwartą codziennie od poniedziałku do piątku, w godz. od 8 do 15. Łazienki (skazany zatrudniony w łaźni) w kąciu wydawania czystych ręczników mówi, że do tej pory wykąpało się 50 kilku więźniów. – Wszyscy z II oddziału, pobrali 110 ręczników. Schodzi jeden oddział w jeden dzień – tłumaczy. Wszystkich oddziałów w pawilonie jest pięć.

### Dyżurka oddziałowego

Zmierzamy do oddziału II. Przechodzimy przez oddział I, potem w górę po drewnianych schodach z 1904 r., w bardzo dobrym stanie. Stopnie mają wydrążone wgłębienia, od stóp, setek tysięcy stóp skazańców, którzy odbywali tutaj kary. – Areszt został zaprojektowany jako więzienie sądowe, obok mieści się sąd, prokuratura, wszystko blisko, typowa pruska architektura w stylu eklektycznym – opowiada sierżant. Posterunek nr 8. Dyżurka oddziałowego. Dowódca sprawdza wpisy w książce pełnienia służby. Chwilę się zatrzymujemy, siadamy, rozmawiamy. – Pan tak ciągle chodzi, panie dowódco, nie zmęczył się pan i nie nudzi to pana? – pytam. – Nie! Od 24 lat tak chodzę i się nie nudzę. A kiedy dłużej jestem na urlopie, to już bym tu szedł. Z fajnymi ludźmi pracuję, wykształconymi, inteligentnymi... miło jest razem. Przepływ informacji między nami, oddziałowymi, strażnikami a dowódcą jest płynny. I ten bezpośredni kontakt z więźniami... trzeba mieć oczy szeroko otwarte. Po to chodzimy.

– Lubi pan swoją pracę? – dopytuję. – Tak. Mundur trzeba nosić dumnie, wtedy ludzie nas szanują. I tak noszę, od 1 lutego 1992 r. Dawniej się nie ▶



► wstydiłem i teraz też nie. Wszyscy wiedzą, że pracuję w więzieniu, bo mieszkam w niedużej miejscowości, 55 km stąd. Od 24 lat nie spóźniłem się nigdy do pracy. – Jak pan trafił do służby? – W rodzinie trochę policjantów pracuje i znajomych w areszcie katowickim, oni wspomnieli, że mogę się przyjąć. Nie żałuję. Poza tym nie można narzekać, gdy coś się robi. – Przez 24 lata pewnie zdarzały się trudne chwile? – Wcześniej więźniowie byli bardziej buntowniczy, agresywni, częściej się cięli, mniej było zajęć terapeutycznych i kulturalno-oświatowych. Pamiętam początek swojej pracy, rok 92. Pełnię służbę jako strażnik, ok. 20, w porze apelu nocnego, usiłowanie ucieczki. Dopadliśmy osadzonego na murze, ja łapałem i trzech kolegów, użyto broni na posterunku uzbrojonym nr 1. – Pierwsze dni służby i od razu zaprawa! – komentuję. – I nagroda pieniężna – dodaje sierżant. Co jeszcze utkwilo mu w pamięci? – Może rok 98? Na oddziale III pełnię służbę jako strażnik. Po północy robię kontrolę cel. Jeden z więźniów wisiał na prześcieradle w kąciku sanitarnym. Podejmujemy reanimację. Nie żyje. Mógł mieć ze 30 lat. – Mocne przeżycia... – mówię. – Nie – zaprzecza dowódca. – No, taka praca. Liczymy się ze stresowymi sytuacjami. Wiele rzeczy nie pamiętam, bo tyle tego było. Połyki, cięcia... to niemal codzienność.

### Ambulatorium

Przerywamy rozmowę. Do dyżurki wchodzi oddziałowy, melduje, że 11 więźniów wróciło ze spaceru. Wpisuje dane do zeszytu. Jest południe. Cały oddział II po spacerach. Niedługo pora obiadowa. Dowódca zaprasza do oddziału V. Wchodzimy znów po schodach, tym razem na samą górę pawilonu. Tutaj jest inaczej, bardziej nowoczesnie. Cele dla więźniów pracujących, sektor 40-osobowy. – Składa się z dwóch poziomów, w każdym jest łazienka – wyjaśnia pełniący tu służbę oddziałowy. Mężczyźni chwilę rozmawiają. – Co się dzieje? Nic nowego. Idziemy do ambulatorium – mówi sierżant (wszystko już trochę pokręciło mi się w głowie). W ambulatorium witają nas sympatyczne panie pielęgniarki, Kasia i Ola. Opowiadają o tym, jak od rana było tu głośno. Przewinęło się 60 chorych. Przyjmowali lekarze, psychiatra, chirurg... One mierzyły skazanym ciśnienie, dawały zastrzyki domięśniowe, pobierały krew, bo poniedziałek jest dniem laboratoryjnym. – Dowódca często do nas przychodzi – mówią żegnając się. Panuje spokój.

### Poczekalnia i kaplica

I w drogę... do budynku administracyjnego, w rejon przyjąć osób odwiedzających, czyli do poczekalni. Jest dosyć pusto. Kilka osób stoi na korytarzu. Matka, która przysłała z wizytą do syna oddaje funkcjonariuszowi do depozytu telefon komórkowy i torebkę. Druga kobieta, dużo młodsza, poddawana jest osobistemu przeszukaniu. Zajęły się nią dwie funkcjonariuszki w białych rękawiczkach za szczelnie zasuniętą kotarą. Dowódca chwilę obserwuje, robi obchód pomieszczeń, potem proponuje przejście do oddziału IV, do pokoju wychowawcy por. Marcina Kuczka. Znowu wchodzimy po schodach. – Ile ich jest? – pytam z ciekawości. Trochę się zamęczałam tym wędrowaniem w górę i w dół. – Ile schodów? 56! Kiedyś policzyłem – zaspakaja moją ciekawość wychowawca. Panowie chwilę o czymś rozmawiają, a ja przyglądam się pływającym złoty-żółtym rybkom w akwariu. Relaks. Opieka nad rybkami należy tu do więźniów w ramach terapii i profilaktyki uzależnień. – Prawie 300 przechodzi ten program w ciągu roku, w tym zajęcia z rękodzieła – objaśnia wychowawca. W cykl wpisane są też szkolenia dla funkcjonariuszy, jak pracować z osobami uzależnionymi. Sierżant Ibek również w nich uczestniczył. Ostatnio było o najnowszych trendach, czyli o dopalaczach, które są plagą w więzieniach.

– A teraz do kaplicy – zaprasza dowódca. – Mieści się na końcu oddziału, niedaleko stąd. Na korytarzu leżą jakieś rzeczy, pozostałości po przeszukaniach cel: plastikowe butelki po zimnych napojach, potargane koce, ręczniki, papiery. Zbliżają się skazani porządkowi, żeby je zabrać i posprzątać. Wchodzimy do kaplicy. Wysokie wnętrza, krzyż pośrodku, witraże w oknach... – Ostatnio mieliśmy tu bierzmowanie, trzy miesiące temu – opowiada dowódca. – A msza św. jest zawsze o 10 w niedziele. Przeważnie kaplica jest pełna. Funkcjonariusze pozostają na zewnątrz, nie wchodzą, nie przeszkadzają, są blisko.

### Radiowęzeł, biblioteka

W radiowęźle skazani prowadzą audycje na różne tematy: o ewangelii, ruchu AA, systemie dozoru elektronicznego, zakażeniach wirusem HIV, warunkowym przedterminowym zwolnieniu... Nadają codziennie od 6 do 22, z dwugodzinną przerwą po obiedzie. Przy stoliku siedzi Łukasz, młody chłopak skazany na dwa lata za rozbój. Pracuje tu z dwoma innymi więźniami. Wie, że pracę dostał w ramach nagrody za dobre zachowanie. – Źle się siedzi w więzieniu – mówi. – Nie można wieczorem



wyjsc na dwór, do dyskoteki by się poszło... Liczy na warunkowe zwolnienie.

Z oddziału II przechodzimy kondygnację wyżej, do biblioteki. Pokonujemy 18 stopni, liczymy z sierżantem. W punkcie bibliotecznym wita nas wychowawca ds. kulturalno-oświatowych i funkcjonariuszka od postpenitu. – Dziennie przychodzi do nas ok. 20 więźniów, każdy może wypożyczyć maksymalnie trzy książki. Biorą, przedłużają... Sensacje, przygody, kryminały... – opowiadają. Ostatnio była moda na wiersze Szekspira. Kilku skazanych chciało przygotować się na konkurs poezji więziennej w Krasnymstawie. Wysyłali swoje utwory, ale się nie powiodło. Może za rok? Na półkach bibliecznych stoi 7 tys. woluminów, również pozycje w językach obcych: po rumuńsku, angielsku, rosyjsku. W areszcie odbywa karę kilku cudzoziem-



ców, chętnie korzystają z biblioteki. Obcą literaturę wypożyczają też Polacy, szczególnie książki w języku rosyjskim.

### Pora obiadowa

Jesteśmy na samym dole pawilonu, na parterze. Dowódca ustawia się przy wejściu do gmachu i koordynuje donoszenie kotłów z jedzeniem. Skazani, po dwóch, wnoszą gorące gary po schodach. Na każdy oddział idzie osobny zestaw dań, tak żeby każdy dostał ciepłe jedzenie i nie było skarg. Dziś wydawaniu obiadu przypatruje się sam szef aresztu płk Ryszard Samojluk. Stoi na środku korytarza, tuż przy centralnych schodach. – To jest najbardziej zapalny punkt dnia – mówi. – Wie pani, jakie to dla więźniów ważne, chcą mieć ciepłe i smaczne. I takie jest. Sami dla siebie gotują. Stawka żywieniowa

w więzieniach w porównaniu ze szpitalną jest wysoka. Tam wynosi ok. 2 zł (dietetyczna), u nas prawie 5 zł. Przy zbiorowym żywieniu i stosowaniu zamienników produktów da się gotować smacznie i tanio.

Po obiedzie oddziałowi przemieszcza ją więźniów w celach. – Zwykle ośmiu, siedmiu mężczyznom zmieniamy miejsce, aby nie było konfliktów, kłótni – wyjaśnia sierżant, nadzorując ten proces. – A świetlice macie? – pytam. – Tak. Na samej górze. Idzie pani!? – Uff... nie chce mi się, przyznam szczerze, ale dowódca jest niezmordowany. – O jaka piękna sala! Przechodzący, z zabytkowym ciemnobrązowym drewnianym sufitem. – Jesteśmy w trakcie remontu... No, a teraz zapraszam na dół i do wartowni – uśmiecha się funkcjonariusz.

### Wartownia

Idziemy do serca więzienia. – To stanowisko dowodzenia „dyrektora” aresztu – żartuje sierżant. – Tu wszystko się zaczyna. Spotykamy drugiego dowódcę, ppor. Stanisława Kajdę, który przez cały czas nam towarzyszył, obserwując nasze ruchy na monitorach. – O, dwóch Staszaków – komentuję. – Zmieniamy się co cztery godziny, zaraz będzie zamiana Staśków – śmieją się mężczyźni. Wszystkich dowódców w więzieniu jest czterech i czterech zmienników (zastępców). Kiedy jeden pełni służbę na wartowni, drugi chodzi, patrzy, słucha, nadzoruje... pomaga w służbie w pawilonach. Ten drugi teraz bierze ze sobą kamerę i idzie w teren. – Jeśli zachodzi taka potrzeba, nagrywamy – tłumaczy. – W sytuacjach krytycznych, podczas stosowania środków przymusu bezpośredniego, gdy ktoś próbuje rozrabiać. – Czy jest przejście? – ktoś krzyczy za oknem wartowni. Strażnik prowadzący kobiety po widzeniach chce przejść, lecz krata jest zamknięta. Wszystkie przejścia zostały zablokowane, bo ze szpitala wrócili konwojenci z bronią, a z wartowni wychodzi drugi dowódca z uzbrojonym funkcjonariuszem zrobic podmianę na wieży.

Zostajemy z sierżantem sami. Jeszcze przez jakiś czas konwojenci zdają broń do podręcznego magazynku dowódcy zmiany i rozładowują ją pod jego czujnym okiem. Sierżant odpisuje broń w książce wydawanego uzbrojenia. Liczba sztuk, rodzaj, podpis, data... wszystko się zgadza. Zamyka zeszyt. W przerwach między czynnościami opowiada o swojej pracy. – Ciągłe coś... W nocki też... bóle zęba, bóle w klatce piersiowej... oddziałowi zgłaszają wszystko do mnie, bo to dowódca wzywa karetkę pogotowia... sporadycznie, ale się zda-

rza. Zwykle nocą jest spokojniej, jednak częściej się kontroluje, co dwie godziny chodzi w teren, i tak aż do rana, obchód po oddziałach w nieregularnych odstępach czasu, typowa ścieżka dowódcy zmiany. Wolę jednak dzień. Szybciej czas leci, można porozmawiać... Przerwywa mu telefon. – Tak, panie dyrektorze, konwój wrócił bez uwag, odmeldowuję się. Sierżant wraca do rozmowy. – Dowódca jest od wszystkiego... od przyjęć, widzeń, nadzoru osadzonych i pracy funkcjonariuszy, kontroli zabezpieczeń techniczno-ochronnych. Ma pod sobą całą zmianę. W Mysłowicach przeważnie 20 osób. Interwencja? Zamieszanie w celi? Od razu, bez zwlekania, podejmuje ostateczną decyzję. Odpowiedzialną, szybką i zawsze słuszną. Lata praktyki... Oczywiście, zależy o której porze dnia – po godzinach pracy dyrektora więzienia. W soboty, niedziele, nocki i święta... Ktoś obliczył, że tych godzin „rządzenia” ma więcej niż sam szef jednostki.

### Trzy mundury i garnitur

Stanisław Ibek znany jest jako społecznik: drugą kadencję jest radnym we Włodowicach, od 16 lat działa w OSP Rządkowice (wiceprezes), w 2011 r. z przyjaciółmi założył Stowarzyszenie Przyjaciół Harcerstwa, gdzie pełni funkcję drużynowego. Jako radny dba o chodniki, oświetlenie ulic, utwardzenie dróg, nową nawierzchnię, walczy o boiska sportowe (powstało m.in. w Rządkowicach) i wyposażenie remizy. W harcerstwie prowadzi musztry, uczy dzieci jeździć na nartach, organizuje obozy, kuligi, spływy kajakowe, wspinaczki po jurajskich skałach, zaprasza na zbiórki ciekawych gości, m.in. kpt. Piotra Straszaka, kierownika ochrony z aresztu, który instruuje młodzież jak strzelać z łuku czy himalaistę Piotra Pustelnika, uczącego bezpiecznie uprawiać skauting. – Mamy bardzo dużo dzieciaków, od maluchów po studentów i własną harcówkę z kominkiem. Prowadzimy też kronikę Harcerstwa Skautingu Jurajskiego. W ubiegłym roku byliśmy w Rzymie na kanonizacji naszego papieża. Hmm... dużo tego, myślę.

– Trzeba umieć sobie zorganizować czas i mieć cierpliwość – tłumaczy sierżant. – Nie wyobrażam sobie, że bym przed telewizorem siedział, bo życie jest za krótkie. Wychodzi z tego, że nosi trzy mundury... – Najlepiej ten Służby Więziennej lubię – ucina temat. Na koniec pragnie podziękować dyrekcji i kolegom z działu ochrony za wspólną służbę i umożliwienie mu pracy samorządowca i społecznika.

zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

...uzależnionym od alkoholu

# Superwizja robi różnicę

**W Zakładzie Karnym w Krakowie-Podgórzu działa jeden z 33 istniejących w polskich więzieniach oddział dla skazanych uzależnionych od alkoholu. O pracy w nim z por. Elżbietą Staud, psychologiem działu terapeutycznego rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa.**

## **Skąd są skazani, którzy tutaj trafiają?**

Przyjeżdżają z jednostek z całej Polski. Panuje zasada, że psycholog więzienny, kierujący skazanego na terapię, wysyła go tam, gdzie najszybciej znajdzie się wolne miejsce.

## **Jak długo muszą na to miejsce czekać?**

Około roku. Choć zdarzają się przypadki, że krócej, bo np. ktoś zakwalifikowany do terapii wyszedł właśnie na warunkowe przedterminowe zwolnienie i na jego miejsce może przyjechać ktoś inny. Staramy się też być na tyle elastyczni, że kiedy dzwonią do nas psychologowie z innych jednostek i mówią, że mają u siebie zmotywowanego skazanego, chętnego do podjęcia terapii, to jesteśmy w stanie znaleźć dla niego miejsce wcześniej. Wiele zależy tu od dobrej woli, szczerzej rozmowy. Nasz oddział ma pojemność 49 miejsc i zwykle właśnie tyle skazanych u nas przebywa.

## **Jak pracujecie z uzależnionymi?**

Opieramy się na teorii prof. Jerzego Mellibrudy, który mówi głównie o mechanizmach obronnych, jakimi się posługuje osoba uzależniona i o pracy na tych mechanizmach. Czerpiemy z pomysłu profesora na rozumienie choroby alkoholowej, jednocześnie dodajemy do programu pracy własne elementy. Jednym z nich jest dość intensywny kontakt z grupami samopomocy, tj. grupy Anonimowych Alkoholików. I to się sprawdza.

## **Pracujecie tak samo od lat czy coś się zmienia?**

Zmieniła się na pewno charakterystyka osoby uzależnionej od alkoholu. Kiedyś to był zwykle starszy pan, zniszczony nałogiem. Teraz obserwujemy, że do naszego oddziału trafia wielu młodych skazanych, także młodocianych, a już uzależnionych od alkoholu i od innych substancji. Zaczynamy się zmagać z tym, że są to uzależnienia krzyżowe i że trzeba pracować nie tylko z uzależnieniem od alkoholu, ale też uzależnieniami behawioralnymi i od innych substancji. Dlatego modyfikujemy swoją pracę.

## **Jak długo trwa terapia?**

W naszym oddziale terapeutycznym cykl podstawowy to trzy miesiące. Z tym, że może być przedłużony lub skrócony. W tym drugim przypadku dzieje się tak, gdy skazany przyjeżdża i nie chce podjąć współpracy. Nie jest zmotywowany i w ogóle nie zauważa, że jest uzależniony od alkoholu. Kiedy idzie do grupy terapeutycznej, nie identyfikuje się z nią i jej nie wspiera. Wtedy decydujemy, że nie uczestniczy w zajęciach grupowych, tylko w zajęciach edukacyjnych i konsultacjach indywidualnych. Taki skazany zostaje skierowany do tzw. cyklu edukacyjnego, który kończy po dwóch miesiącach. Do przedłużenia terapii do czterech miesięcy dochodzi natomiast na wniosek terapeuty prowadzącego za zgodą kierownika działu terapeutycznego wówczas, jeśli skazany jest mocno zmotywowany. Widać, że pracuje nad sobą i chce się zmienić. Ten dodatkowy miesiąc pracy okazuje się cenny, bo pomaga utrwalić zmiany, jakie już zaszły.

## **Czy zdarza się, że ci, którym skrócono terapię, jednak zaskakują?**

Bywają takie przypadki. Nazywamy je perełkami, bo wydawało nam się i postawa skazanych na to wskazywała, że nie przejdą procesu terapeutycznego, a jednak przechodzą. Zmieniają się w zaskakujący sposób. Namacalnym dowodem dla nas jest to, że dzwonią do nas z wolności.

## **Dlaczego to robią?**

Bo skazani, którzy opuszczają oddział, dostają od nas numer telefonu na biurku kierownika i kiedy już wyjdą z więzienia, mogą do nas dzwonić. I rzeczywiście to robią. Mówią, że jest w porządku, że sobie radzą. Ci, którzy kończą trzymiesięczny cykl podstawowy, podpisują ze swoimi indywidualnymi terapeutami długoterminowy kontrakt. Są w nim zawarte trzy punkty, jakie skazany zobowiązuje się wypełniać: że po wyjściu na wolność będzie się dalej leczył, że będzie utrzymywał abstynencję od wszelkich substancji psychoaktywnych w tym

też od alkoholu, no i że będzie się rozliczał z tego, jak mu idzie i dzwonił do nas co najmniej raz na trzy miesiące.

## **I jak to dzwonienie z wolności wygląda w praktyce?**

W każdym tygodniu odbieramy przy najmniej jeden, dwa telefony. To mało i dużo jednocześnie. Nie mamy złudzeń, że oni wszyscy zdrowieją i trzeźwieją. To jest związane nie tyle ze specyfiką naszych klientów, czyli skazanych, co ze specyfiką tej choroby. Uzależnienie od alkoholu jest ciężkie do zatrzymania. Dlatego nawet te dwa telefony w tygodniu dają nam powody do satysfakcji.

## **Jacy skazani tutaj przebywają?**

Pierwszy raz karani i młodociani. W naszym okręgu terapia dla recydywistów uzależnionych od alkoholu odbywa się w jednostce w Nowym Wiśniczu. A jeżeli chodzi o wyroki, z jakimi do nas przyjeżdżają, to mamy tu pełen przekrój. Są pijani kierowcy, stosujący przemoc w rodzinie, mordercy, przestępcy seksualni, skazani za kradzieże, włamania, rozboje, pobicia. Najmłodszy mają po 19 lat, najstarsi, choć u nas to rzadkość, ponad 60.

## **Jak radzicie sobie z ich głodem alkoholowym i co robicie, żeby oni sobie z nim poradzili?**

Do naszego oddziału trafiają odtruci z alkoholu, bo przecież na terapię czekają za kratami przez rok. Jeżeli chodzi o głód alkoholowy, chęć napicia się, to oczywiście tutaj się pojawia. Skazanym trudno się do tego przyznać, bo uważają, że jeśli o tym powiedzą, to znaczy, że coś jest nie tak z ich leczeniem. Sądzą, że niewystarczająco angażują się w jego przebieg. A to jest tzw. pijane myślenie, bo występowanie głodu alkoholowego, nawet kiedy nie piją przez 5 czy 10 lat, to jest coś naturalnego, wpisanego w tę chorobę. Głód alkoholowy to nie ich wina i nie wynika z tego, że podczas terapii za mało się starają. Zauważamy, że kiedy ten głód u nich występuje, przestają o siebie dbać, nie chce im się wstać z łóżka. Zaczynają funkcjonować trochę tak jak w czasie, kiedy pili. Rzadko jednak sami przychodzą i mówią, że mają chęć napicia się. Najczęściej to my dopytujemy i bywa, że udaje się nam o tym porozmawiać. W więzieniu nie mają do-



stępu do alkoholu, więc mamy ten komfort, że możemy z nimi pracować poprzez rozmowę. Dla osadzonych szczególnie cenne jest już samo doświadczenie tego, że głód alkoholowy mija. Jest ciężko, bo najpierw narasta, ale potem jego moc zaczyna słabnąć, aż całkiem znika. I wtedy uczymy skazanych sposobów radzenia sobie z nim. I jak mówiłam, przede wszystkim rozmawiamy, to jest nasze najcenniejsze narzędzie.

#### **Jak częste są wasze spotkania podczas terapii?**

Jako terapeuci indywidualni mamy obowiązek spotykać się z każdym z naszych podopiecznych co najmniej raz w tygodniu na 50-minutowej sesji. Ale kiedy skazani widzą taką potrzebę, może to być częściej. Każdy z terapeutów ma siedmiu, ośmiu podopiecznych. Razem z kierownikiem jest nas w zespole siedmioro. Pracujemy w ośmioosobowych grupach zamkniętych, które zasadniczo nie zmieniają się przez trzy miesiące terapii. Dzięki temu możemy próbować budować otwartość, zaufanie, choć w warunkach izolacji nie jest to łatwe.

#### **Jak jest podzielony cały cykl terapeutyczny?**

Przez pierwsze dwa tygodnie skazani mają zajęcia codziennie, od poniedziałku do piątku i jest to pierwszy blok, tzw. grupa wstępna. Wtedy się poznają, dostają m.in. informacje na temat funkcjonowania terapii, dowiadują się co to jest choroba alkoholowa. Potem zaczyna się tzw. grupa zadaniowa. Ten blok trwa ok. 6-7 tygodni. I wówczas panowie jakby przechodzą przez wszystkie sfery swo-

jego życia, pisząc w pracach na konkretne, zadane tematy przykłady tego jak ich picie wpływało na życie zawodowe, rodzinne, na relacje z innymi ludźmi. To jest trudne, bo na początku się bronią przed dostrzeganiem konsekwencji swojego picia, co też jest naturalne dla tej choroby. No bo jak zobaczę konsekwencje, to będę musiał zauważyć, że jest coś nie tak z moim picciem, a jak coś jest nie tak, to zdroworozsądkowo wypadałoby coś z tym zrobić. Im dalej idzie nasza praca, tym tematy są dla nich cięższe. Dużo czasu poświęca się na relacje z bliskimi. Tym bardziej, że panowie często mieli w głowie, że picie absolutnie nie wpływało na ich rodziny, choć przecież to właśnie one często stawały na głowie, żeby wszystko dobrze funkcjonowało. Nie dostrzegali, że kiedy pili, to najbliżsi cierpieli. Gdy w miarę postępowania terapii zaczynają trzeźwieć, pojawiają się trudności. Zaczynają bardzo to wszystko przeżywać. Kiedy zostają określone konsekwencje picia, można przejść do następnych etapów. Ostatni miesiąc terapii składa się z kolejnych trzech bloków. Pierwszy to uznanie bezsilności wobec alkoholu. Drugi – zapobieganie nawrotom choroby alkoholowej. Tutaj mówimy co zrobić i jak najbardziej się zabezpieczyć przed tym, żeby nie sięgnąć po alkohol. Mówimy o wyzwalaczach picia, o zdrowieniu, o głodzie alkoholowym i jak sobie z tym wszystkim radzić. Duży nacisk kładziemy też na planowanie dnia i trzeźwienia skazanych na trzy miesiące bezpośrednio po wyjściu z więzienia. Trzeci blok to tzw. TAZA, czyli trening asertywnych zachowań abstynenckich. Polega on na ćwiczeniu konkretnych sytuacji, w których nasi podopieczni mogą być np. namawiani do picia alkoholu. Na zakończenie całego cyklu każdy dostaje dyplom ukończenia terapii. Nie jest to oficjalny dokument, tylko symboliczne domknięcie całości. Skazani bardzo przeżywają ten dzień, ubierają się odświętnie, dziękują nam za pracę z nimi.

#### **Czy osadzeni sądzą, że po tych 2, 3 czy nawet 4 miesiącach wyjdą zdrowi?**

Często tak myślą. Sądzą, że ta terapia im wystarczy. A my mówimy, że to dopiero początek leczenia. Stąd nazwa „terapia podstawowa”. W tym czasie zostają zaznajomieni z tym, co to jest uzależnienie. Zresztą każdy skazany na koniec dostaje od nas zalecenie kontynuacji terapii i chodzenia na mityngi AA czy też do psychologa na wolności. My robimy wszystko, żeby podtrzymywać ich motywacje. Mówimy obrazowo, że każda zmiana wymaga czasu: jeśli piliście przez 5-10 lat, to nie da się tego zmienić w ciągu trzech miesięcy. Chcemy im

unaocznic, że leczenie po wyjściu na wolność jest konieczne.

#### **W którym etapie najtrudniej z nimi pracować?**

Trudno powiedzieć, bo w każdym momencie może być ciężko. Czasem praca idzie dobrze, postępuje sukcesywnie i nagle coś się dzieje, zatrzymujemy się. Czasem ta trudność występuje na samym początku, kiedy skazany przychodzi i mówi, że nie chce i ma w głębokim poważaniu to, co będzie się tutaj działo. Trudne są te zmagania z motywacją, ze zmianą jego przekonań. Również na końcu na „tazie” niektórzy myślą sobie, że ćwiczenie jest bez sensu... Ale takim najbardziej emocjonalnym czasem jest grupa zadaniowa, gdzie panowie pracują nad destrukcją, nad szkodami związanymi z picciem. Piszą wtedy to, czego wcześniej np. nigdy nie ośmielili się powiedzieć czy pomyśleć. Bywa też, że skazani wylewają na papier poruszające treści, w ogóle jednak ich nie przeżywają. My w tej pracy musimy zawsze pamiętać, że oni są uzależnieni od alkoholu, ale w dużej części przypadków są także zaburzeni osobowościowo. I to sprawdza jeszcze inne spectrum pola do działania. Dla mnie trudne jest rozdzielenie tego jacy są, kim są i z jakim zapleczem tu trafili, a przecież przyjechali na terapię jako uzależnieni od alkoholu. To główny cel, na którym trzeba się skupić.

#### **A przydałoby się popracować też na innych deficytach?**

Tak. Byłoby świetnie stworzyć oddziały, gdzie skazani przechodziliby dwuletnią terapię, podczas której można by na nich szerzej oddziaływać. Ale to nasze pobożne życzenia...

#### **Niektóre się spełniają, np. superwizje.**

O tak. Od tego roku dla naszego całego zespołu terapeutycznego są prowadzone superwizje. Doświadczony terapeuta, który jest superwizorem przychodzi raz na dwa miesiące i przez 4-5 godzin omawiamy pracę ze skazanymi, przez co z kolei zachowujemy higienę naszej pracy. Superwizja jest czymś koniecznym, żeby rzucić z siebie napięcie, zobaczyć co można, a co trzeba zmienić w swoim działaniu. To dla nas bardzo ważne i potrzebne, aby posłuchać wskazówek superwizora. Wcześniej tego nie było i teraz kiedy możemy w superwizji uczestniczyć, widzimy różnicę. To jest gigantyczny postęp w rozumieniu terapii i w podejściu do tego co się dzieje w takich oddziałach jak nasz.

zdjęcie Elżbieta Szlęzak-Kawa



## Nagroda im. Profesora Zbigniewa Hołdy

Prof. dr hab. Zbigniew Lasocik z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego został uhonorowany tegoroczną Nagrodą im. Profesora Zbigniewa Hołdy. Laureat jest kierownikiem Ośrodka Badań Handlu Ludźmi, przewodniczącym Polskiej Sekcji Międzynarodowej Komisji Prawników, ekspertem w dziedzinie więziennictwa i obrońcą praw człowieka.

Podczas uroczystej gali, która odbyła się 17 października w Sali Widowiskowej Centrum Kultury w Lublinie, prof. Lasocik dziękował kapitule za przyznanie nagrody, jednocześnie podkreślając jej ogromne znaczenie. Przyznał, że prof. Hołda był dla niego autorytetem i mentorem, a znalezienie się w gronie nagrodzonych Jego imieniem to wspaniałe i niepowtarzalne przeżycie. Patron nagrody był wybitnym lublinianinem, przez całe życie walczącym o prawa człowieka, w tym prawa osób pozbawionych wolności. Wśród gości uroczystości pojawili się m.in. rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar, prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Rzepliński i Małgorzata Bielecka-Hołda, a także liczni przedstawiciele świata nauki, sztuki, mediów i społeczności lokalnej.

Tym bardziej cieszy, że w takim dniu wyraźnie zaznaczyła swoją obecność Służba Więzienna. W kapitule przyznającej nagrodę znalazł się gen. Jacek Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW, na widowni natomiast tradycyjnie już byli osadzeni z Aresztu Śledczego w Lublinie. Statuetka wręczana laureatowi została także już tradycyjnie wykonana w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim podczas warsztatów prowadzonych pod okiem znanego artysty Tomasza Bielaka. W trakcie gali wyświetlony został film przygotowany w opolskiej jednostce penitencjarnej specjalnie z myślą o tym wydarzeniu, obrazujący efekt dwumiesięcznych prób beatboxowych. Celem inicjatywy jest pomoc dla małej Zosi, więcej można się dowiedzieć na stronie [www.bezklawisz.org](http://www.bezklawisz.org).

tekst i zdjęcie **Rafał Paczos**

## Wyróżnieni odznaką „Semper paratus”

# Zawsze gotowi ni

Dyrektor Generalny Służby Więziennej od 2010 r. wyróżnia funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa, którzy dokonali czynu świadczącego o ich szczególnej odwadze lub męstwie, nadając im odznakę „Semper paratus”, co oznacza „Zawsze gotowy”. W tym roku gotowością niesienia pomocy w nadzwyczajnych sytuacjach zagrożenia życia lub zdrowia wykazało się 11 mundurowych.



**St. sierż. Sławomir Caban, st. oddziałowy w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu Zdroju**

4 lipca br. w godzinach wieczornych udzielił nieznanemu mężczyźnie pierwszej pomocy medycznej. Z dwoma innymi funkcjonariuszami udał się przed bramę główną jednostki, gdzie zastał człowieka. Zastępca dowódcy zmiany stwierdził u niego brak oddechu, wspólnie sprawnie prowadzili akcję reanimacyjną. Funkcjonariusz dostarczył defibrylator, za jego pomocą reanimowali mężczyznę, który wielokrotnie tracił i odzyskiwał przytomność. Akcja reanimacyjna trwała do momentu przyjazdu pogotowia ratunkowego.



**St. sierż. sztab. Maciej Gardian, zastępca dowódcy zmiany w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu Zdroju**

4 lipca br. w godzinach wieczornych udzielił nieznanemu mężczyźnie pierwszej pomocy medycznej. Wrz z innym funkcjonariuszem zauważył na monitoringu mężczyznę, który zesłał przed bramą główną jednostki. Natychmiast udał się w miejsce zdarzenia, stwierdził u poszkodowanego brak oddechu. Wspólnie z dwoma innymi funkcjonariuszami za pomocą defibrylatora sprawnie prowadził akcję reanimacyjną do momentu przyjazdu pogotowia ratunkowego.



**Mjr Aleksander Kida, st. wychowawca w Zakładzie Karnym w Głogowie**

30 sierpnia br. przy ul. Kołtątaja w Głogowie doszło do awarii magistrali

wodociągowej, w wyniku czego woda zalała ulicę. Pod jednym z zaparkowanych samochodów zapadła się jezdnia, a jego właścicielka wpadła do ponad dwumetrowej wyrwy wypełnionej wodą. Sekundy dzieliły ją od utonięcia. Będąc świadkiem zdarzenia funkcjonariusz podjął natychmiastową akcję ratunkową. Ryzykując życiem bez wahania wskoczył do dziury z mętną wodą i wyciągnął kobietę na powierzchnię. Wezwany na miejsce zespół ratownictwa medycznego udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy, która dzięki interwencji funkcjonariusza uniknęła poważnych obrażeń.



**St. sierż. Artur Kowalski, technik działu kwatermistrzowskiego w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu Zdroju**

W czasie służby funkcjonariusz udał się po odbiór dorabianych kluczy służbowych na terenie marketu w Jastrzębiu Zdroju, gdzie był świadkiem kradzieży. Zareagował na wezwanie ochrony sklepu zatrzymując uciekającego mężczyznę i przekazał go funkcjonariuszom Policji.



**Mł. chor. Arkadiusz Krzywański, dowódca zmiany w Zakładzie Karnym w Brzegu**

5 września br. przebywając w miejscu zamieszkania, zauważył dym wydostający się z sąsiedniego mieszkania. Dzięki szybkiej reakcji funkcjonariusz wydostał z płonącego mieszkania mężczyznę oraz zapobiegł rozprzestrzenianiu się pożaru na pozostałą część budynku, po czym zawiadomił służby ratunkowe. Uratował w ten sposób życie człowieka oraz zapobiegł powstaniu znacznych strat materialnych.

# eść pomoc



## Plut. Piotr Ornoch, oddziałowy w Zakładzie Karnym w Siedlcach

14 września br. wracając ze sklepu w dniu wolnym od służby zauważył wybiegającego na drogę mężczyznę proszącego o wezwanie Policji. Z chętnie przekazanych informacji dowiedział się, że nieopodal zmarła matka mężczyzny. Funkcjonariusz natychmiast udał się na wskazane miejsce, gdzie zastał leżącą na ziemi starszą kobietę. Jej ciało było zimne, puls niewyczuwalny. Plutonowy przystąpił do akcji reanimacyjnej, w wyniku której puls powrócił i kobieta zaczęła oddychać. Ułożył kobietę w bezpiecznej pozycji i koordynował dalszą pomocą, monitorując stan kobiety i pozostając przy niej do czasu przybycia zespołu ratunkowego. W ocenie pogotowia ratunkowego sprawnie przeprowadzona akcja reanimacyjna uratowała kobiecie życie.



## Kpr. Krzysztof Paruzel, strażnik w Areszcie Śledczym w Gliwicach

13 kwietnia br. w czasie wolnym od służby jadąc samochodem zauważył kolizję innego pojazdu z prawidłowo zaparkowanym autem. Funkcjonariusz ruszył za sprawcą wykroczenia, który usiłował oddalić się z miejsca zdarzenia. Zatrzymał nietrzeźwego, jak się okazało, kierowcę uniemożliwiając mu dalszą jazdę, obezwładnił go i wezwał Policję. Badanie stanu trzeźwości zatrzymanego wykazało 2,5 promila zawartości alkoholu w organizmie.



## Plut. Artur Paszenda, st. oddziałowy w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu Zdroju

4 lipca br. w godzinach wieczornych udzielił nieznanemu mężczyźnie pierwszej pomocy medycznej. Wraz z zastępcą dowódcy zmiany zauważył na monitoringu mężczyznę, który zesłał przed bramą główną jednostki. Funkcjonariusz natychmiast udał się w miejsce zdarzenia, gdzie stwierdził u poszkodowanego brak odde-

chu. Wspólnie z dwoma innymi funkcjonariuszami sprawnie przeprowadził akcję reanimacyjną, która trwała do momentu przyjazdu pogotowia ratunkowego.



## Kpr. Krzysztof Pawlak, szef kuchni w Zakładzie Karnym w Kwidzynie

19 sierpnia br. był świadkiem poważnego wypadku drogowego, w którym ciężkich obrażeń doznał motocyklista. Niezwłocznie przystąpił do działań ratowniczych. Zabezpieczył miejsce zdarzenia, poinformował służby ratunkowe i przystąpił do udzielenia poszkodowanemu pomocy przedmedycznej, którą prowadził do czasu przybycia służb medycznych.



## Szer. Jarosław Tobojka, strażnik w Zakładzie Karnym w Przytułach Starych

24 sierpnia br. zauważył samochód, który wypadł z drogi uderzając w drzewo. Autem podróżowała trzyosobowa rodzina. Funkcjonariusz natychmiast przystąpił do udzielania pomocy poszkodowanym. Pierwszą osobą było dziecko, które wypadło z samochodu. Po stwierdzeniu, że dziecko jest w dobrym stanie udał się do pozostałych poszkodowanych. W pojeździe została nieprzytomna kobieta, u której szeregowiec stwierdził brak oddechu i tętna. Po wyciągnięciu jej z samochodu przystąpił do czynności resuscytacyjnych, które prowadził do czasu przyjazdu karetki.



## Kpr. Marek Wachniewski, strażnik w Zakładzie Karnym w Głubczycach

10 lipca br. w czasie wolnym od służby był świadkiem popełnienia przestępstwa przeciwko mieniu. Dzięki szybkiej reakcji, opanowaniu i przemyślanym działaniom obezwładnił zachowującego się bardzo agresywnie mężczyznę i przekazał go przybyłym na miejsce funkcjonariuszom Policji.

opr. AŁ

moim zdaniem

## Legitymacja sukcesu

W publikacjach z zakresu public relations podkreśla się konieczność gromadzenia i właściwego zarządzania kapitałem wizerunku. Pozyskanie takiego kapitału nie będzie możliwe bez umiejętnego budowania obrazu naszej formacji. Ważną składową tego rodzaju działań stanowi ekspozycja znaku Służby Więziennej, do czego w naszych realiach dochodzi najczęściej podczas okazywania legitymacji służbowych. W tym miejscu trudno oprzeć się pewnej refleksji. Większość służb wyposaża swoich funkcjonariuszy w odpowiednie etui (o ujednoliconym wyglądzie i parametrach), w którym przechowuje się legitymację. Doświadczenie pokazuje, że konieczność okazania legitymacji służbowej przez funkcjonariusza Służby Więziennej niejednokrotnie powoduje jej gorączkowe poszukiwanie w portfelu lub okładce innego dokumentu. Nieliczni przechowują legitymację w futerałach, jednak z uwagi na brak systemowych rozwiązań w tym zakresie, wzornictwo takich obwolut nie jest jednolite. Niektórzy wykorzystują etui do legitymacji policyjnych czy innych służb, inni kupują podobne akcesoria w sklepach internetowych. Zabezpieczając one wprawdzie dokument przed zniszczeniem lub utratą, nie można tu jednak mówić o standaryzacji bądź budowaniu właściwego wizerunku Służby Więziennej (forma i jakość takich produktów często pozostawia wiele do życzenia).

Trudno przejść obojętnie wobec takiego stanu rzeczy, a jeszcze trudniej wyobrazić sobie np. sprawne i profesjonalne legitymowanie czy po prostu okazywanie legitymacji służbowej. Mały plastikowy kartonik pozbawiony właściwej oprawy z łatwością może zostać zagubiony. Utrata legitymacji powoduje poważne konsekwencje. Mogą być one trudne do przewidzenia, zwłaszcza jeśli dokument będzie zawierał elektroniczny układ zbliżeniowy lub chip służący do uwierzytelnienia użytkownika w systemach informatycznych.

Mieczysław Pietrzak

Dobre Łotry rozdane po raz trzeci

# Punkt wyjścia do Oscara



**21 filmów, w tym 17 z Polski i po jednym z USA, Izraela, Słowacji i Węgier zgłoszono do trzeciej edycji International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie”.**

W tym roku filmy po raz pierwszy oceniono w dwóch kategoriach: produkcja profesjonalna – dziewięć filmów i produkcja amatorska – osiem filmów. To wyraźny sygnał, że wydarzeniem tym interesują się środowiska twórców związane nie tylko ze Służbą Więzienną. 22 października uroczysta gala rozdania nagród w auli Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, podobnie jak w latach ubiegłych, zgromadziła kilkuset gości. Zaprezentowano siedem nagrodzonych i wyróżnionych filmów oraz krótkie fragmenty wszystkich obrazów.

Nagrodę Grand Prix w kategorii produkcja profesjonalna otrzymał Michał Szcześniak za film „Punkt wyjścia”

(nagrodę rzeczową ufundował wojewoda warmińsko-mazurski Marian Podziewski). W kategorii produkcja amatorska Grand Prix przyznano Maciejowi Słyszowi z Zakładu Karnego w Rzeszowie-Załężu za film „Przepite życie” (nagrodę ufundował marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina). Jacek Gabiec i Karolina Lemanowicz z Zakładu Karnego w Itawie, podobnie jak rok temu, otrzymali statuetkę „Dobrego Łotra” oraz nagrodę rzeczową za szczególne walory resocjalizacyjne, tym razem ukazane w filmie „Odplata”. W imieniu gen. Jacka Kitińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, fundatora i patrona honorowego festiwalu, nagrodę wręczył płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW. Nagroda za najlepszy film zagraniczny trafiła na Słowację, do Barbary Harumovej-Hessovej za film „Comeback”. Jury przyznało również dwie nagrody specjalne: dla Ża-

## Na liście najlepszych

Nagrodzony Grand Prix film Michała Szcześniaka „Punkt wyjścia” znalazł się na krótkiej liście 10 produkcji, które będą się ubiegały o ostateczną nominację do Oscara – podała Amerykańska Akademia Filmowa. Obraz będzie rywalizował w kategorii krótki film dokumentalny. „Punkt wyjścia” to 26-minutowy dokument opowiadający o Anecie, młodej dziewczynie, która w wieku 19 lat trafiła do więzienia za morderstwo, a po kilku latach zaczęła pracę jako opiekunka pani Heleny zmagającej się z reumatyzmem. Autorami scenariusza są Michał Szcześniak i Katarzyna Bonda. Zdjęcia wykonał Przemysław Niczyporuk, muzykę napisał Wioleta Szcześniak i Radosław Ochnio. Film powstał w ramach programu „Pierwszy Dokument” współfinansowanego przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.

kliny Skowrońskiej z TVP Kielce za film „Dzień z życia więziennika” – statuetkę wręczył Jarosław Kowalski, dyrektor TVP Olsztyn oraz dla Marcina Filipowicza za film „Tatuże Wolności” – nagrodę przekazała Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny „Forum Penitencjarnego”. Ponadto nagrodę za muzykę lub opracowanie muzyczne przyznano twórcom filmu „The Miracle of Hope” ze Stanów Zjednoczonych.

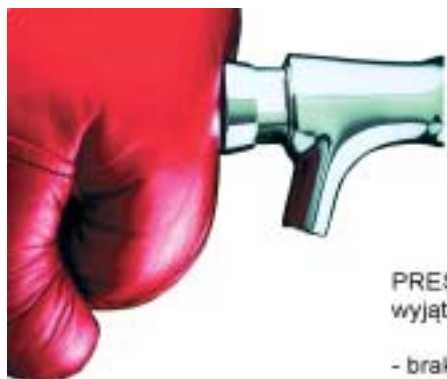
Gościem specjalnym gali finałowej „Prison Movie” był Giovanni Castellanos, asystent dyrektora artystycznego Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, który przytoczył słowa swojego rodaka Gabriela Garcii Marqueza: „Świat byłby lepszy, gdyby każdy nosił w plecaku książkę, gdyby każdy zatrzymał się na dłużej przed obrazem, gdyby...”. Galę uświetnił występ kwartetu smyczkowego „Avista”, absolwentek Akademii Muzycznych w Gdańsku i Bydgoszczy. Była to muzyczna ilustracja do specjalnie przygotowanego autorskiego obrazu filmowego. Goście, wśród których znaleźli się twórcy i bohaterowie zgłoszonych do konkursu filmów, reprezentanci służb mundurowych, przedstawiciele władz lokalnych i samorządowych, sądów i prokuratur, środowiska naukowego, studenci i uczniowie klas mundurowych podkreślali, że festiwal rozwija się, prezentując więzienną rzeczywistość i propagując penitencjarną sztukę filmową. W kolejnych trzech edycjach olsztyńskiego przeglądu obejrzelismy 56 filmów polskich i zagranicznych.

**Jarosław Witek**

zdjęcia **Justyna Jachacy-Majewska**



# PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK  
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy  
RUBIN  
SYNTECYCZNY

tylko 4  
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne  
wszystkie części zamienne



WODOOSZCZĘDNE  
SYSTEMY ANTYWANDAL

**PRESTO**

DO CEL I ŁAŻNI  
od 26 lat w Polsce

## WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**PORTINOX**

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

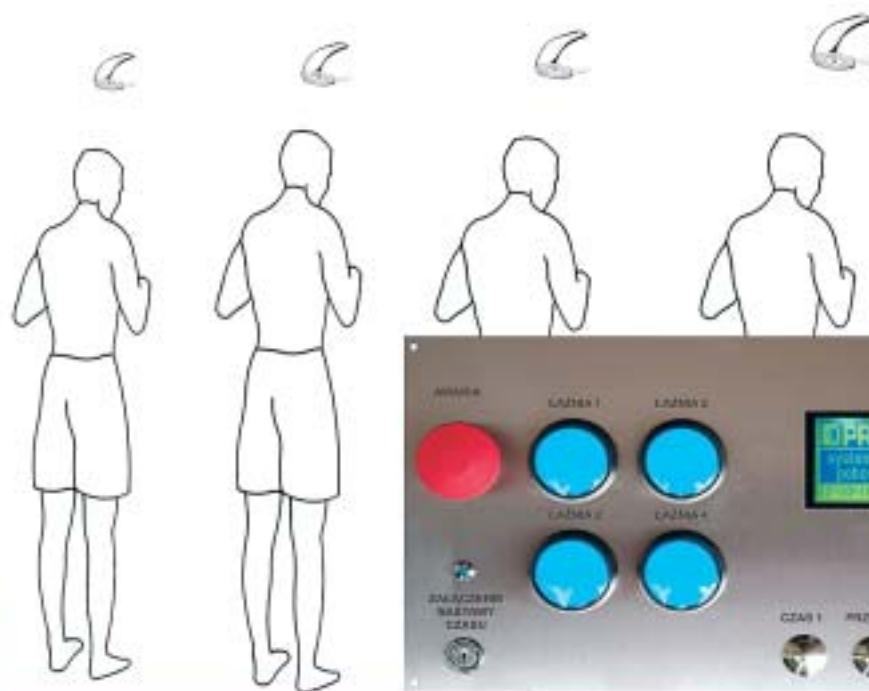
AUTOMATYKA  
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

**EKOMATIK**



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04  
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl www.lazienkinierdzewne.pl

## Propozycje zmian kodeksowych

**Jednym z podstawowych zagadnień prawa karnego, w szczególności zaś prawa karnego wykonawczego, jest sprawne i skuteczne wykonanie orzeczonych kar, uwzględniające zasady prewencji ogólnej i szczególnej. Jedną z kar ujętych w art. 32 Kodeksu karnego jest kara grzywny.**

**K**westia wykonania kar grzywny, zwłaszcza niespłaconych grzywien, od dłuższego czasu stanowi istotny problem funkcjonowania krajowego systemu prawa karnego. Podać bowiem należy, że w przypadku nieuiszczenia grzywny skazany na nią obywatel trafia do jednostki penitencjarnej, gdzie zgodnie z zasadami kodeksowymi podlega ona przeliczeniu na określone dni kary pozbawienia wolności. W zakładach karnych przebywają również osadzeni, którzy oprócz wyroków skazujących na pozbawienie wolności winni także uregulować grzywny orzeczone w innych sprawach. Dochodzi tym samym do absolutnie niewłaściwej sytuacji, w której skazany na karę grzywny nie tylko jej nie reguluje, ale jeszcze koszty jego utrzymania przeniesione zostają na Skarb Państwa, czyli ogół społeczeństwa.

Zgodnie z obowiązującymi regulacjami prawnymi, grzywnę można spłacić z wynagrodzenia za pracę wykonywaną podczas odbywania kary pozbawienia wolności. Trudności z pozyskiwaniem miejsc pracy dla skazanych powodują jednak, że spłata zadłużenia względem społeczeństwa, a taki wymiar ma przecież grzywna, staje się niemożliwa. W tym miejscu trzeba nadmienić, że w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 23 lutego 2010 r. (sygn. P 20/09), odnoszącym się do kwestii wysokości wynagrodzenia przysługującego za pracę zatrudnionym odpłatnie osobom pozbawionym wolności (otrzymują oni co najmniej minimalne wynagrodzenie za pracę, określone ustawowo, a nie jak uprzednio połowę tego wynagrodzenia), nastąpił spadek zainteresowania podmiotów zatrudnianiem skazanych.

Problemu nieuiszczonych grzywien nie można jednak sprowadzać wyłącznie do aspektu finansowego. Skazanie przestępcy na karę grzywny jest przecież adekwatne do rodzaju czynu przestępnego, jakiego się dopuścił. Niewykonanie kary grzywny skutkuje natomiast tym, że tzw. drobni przestępcy trafiają do zakładów karnych, w których winni przebywać wyłącznie groźni przestępcy wymagający izolacji od społeczeństwa. Co więcej, stan zaludnienia jednostek penitencjarnych utrzymuje się na wysokim poziomie, i chociaż w skali kraju nie przekracza obecnie 100 proc., to oscyluje blisko tej wartości. A jej przekroczenie oznaczać będzie powrót do zjawiska przeludnienia i – w konsekwencji – powodować odpowiedzialność finansową Skarbu Państwa za niezapewnienie humanitarnych warunków odbywania kary (vide nie tylko orzeczenia sądów krajowych, ale również orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który za przebywanie w warunkach przeludnienia przyznaje skazanym odszkodowania w wysokości ok. 10 tys. euro).

### Praca za grzywnę

Mając na względzie aspekt finansowy omawianych wyżej zagadnień, ale przede wszystkim ogólne zasady prawa karnego, obejmujące również aspekt odpłaty społeczeństwu za popełnione przestępstwo, w mojej ocenie pod dyskusję podać można następujące propozycje zmian kodeksowych:

- przebywając w zakładzie karnym skazany mający orzeczoną grzywnę mógłby nieodpłatnie wykonywać pracę na rzecz społeczeństwa, znajdując zatrudnienie m.in. w jednostkach samorządu terytorialnego albo innych podmiotach państwowych (np. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej – zapobieganie powodziom, Lasy Państwowe – sprzątanie lasów);
- praca nieodpłatna wykonywana byłaby za zgodą skazanego, co pozbawi ją charakteru pracy przymusowej;
- miesiąc nieodpłatnej pracy skazanego odpowiadałby równowartości minimalnego miesięcznego wynagrodzenia

za pracę (postulat ten jest zgodny z poglądem Trybunału Konstytucyjnego, wyrażonym w wyżej przywołanym orzeczeniu z lutego 2010 r.), każdy przepracowany na cele społeczne miesiąc powodowałby odpowiednie zmniejszenie kwoty zasądzonej grzywny;

- po odpracowaniu równowartości kary grzywny skazany byłby zwalniany z jednostki penitencjarnej, koszt utrzymania skazanego w okresie odpracowywania kary grzywny ponosiłby budżet państwa;
- za poszukiwanie miejsc pracy i kierowanie do bezpłatnego zatrudnienia odpowiadałby dyrektorzy jednostek penitencjarnych, w których przebywać będą skazani na karę grzywny, dyrektorzy zakładów karnych podpisywaliby właściwe porozumienia z przedstawicielami podmiotów, w których nieodpłatnie będą zatrudnieni skazani;
- przedstawiciele podmiotów, w których nieodpłatnie byłiby zatrudnieni skazani, zostaliby zobowiązani do współpracy ze Służbą Więzienną w rzeczonym zakresie.

Realizacja wyżej wskazanych założeń merytorycznych winna z jednej strony przyczynić się do wzrostu zatrudnienia wśród skazanych (niezaprzeczalny walor resocjalizacyjny), z drugiej zaś umożliwić pozyskanie miejsc zakwaterowania dla groźnych przestępców, wymagających bezwzględnej izolacji. Co istotne, postulowany sposób wykonania orzeczonej kary grzywny dobrze wpływałby na wizerunek wymiaru sprawiedliwości, w szczególności zaś wizerunek więziennictwa. Społeczeństwo mogłoby się bowiem nacocznie przekonać, że naruszenie norm prawnych przez tzw. drobnych przestępców skutkuje natychmiastową interwencją państwa i poniesieniem przez nich konsekwencji swoich działań, mającym wymiar wykonywania realnej pracy m.in. na rzecz pokrzywdzonych.

**Michał Zoń**  
dyrektor Biura  
Prawnego CZSW



# Testy sprawności fizycznej w Służbie Więziennej

**24 października 2015 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 22 września 2015 r. w sprawie przeprowadzania testu sprawności fizycznej w Służbie Więziennej (Dz. U. poz. 1580).**

Zakres regulacji dotychczasowego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 24 stycznia 2011 r. w sprawie wymagań w zakresie zdolności fizycznej i psychicznej do Służby Więziennej (Dz. U. nr 20 poz. 108) został rozdzielony na dwa odrębne rozporządzenia. Jedno z nich zostało już wydane na podstawie art. 8 ust. 3 ustawy z 28 listopada 2014 r. o komisjach lekarskich podległych ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych. Od 1 stycznia 2015 r. obowiązuje bowiem rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 18 grudnia 2014 r. w sprawie wykazu chorób i ułomności, wraz z kategoriami zdolności do służby kandydata do Służby Więziennej i funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz. U. poz. 1489). Drugim niezbędnym elementem stanowiącym kompleksowe uregulowanie problematyki wymagań zdolności fizycznej i psychicznej do służby w Służbie Więziennej jest natomiast rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia testu sprawności fizycznej w Służbie Więziennej. W nowej regulacji zostały w większości zachowane obowiązujące dotychczas zasady, ale występują również pewne elementy modyfikujące uprzednio przyjęte rozwiązania.

Podobnie przyjęto, że sprawność fizyczna jest istotnym elementem przydatności zawodowej funkcjonariusza, która powinna podlegać ocenie nie tylko u kandydatów do służby, ale także i u funkcjonariuszy pełniących służbę. Jednak większy nacisk i wyższe kryteria oceny sprawności zostały określone dla funkcjonariuszy pionu ochrony, w tym w szczególności w wyspecjalizowanej Grupie Interwencyjnej zabezpieczającej bezpieczeństwo jednostek organizacyjnych Służby Więziennej oraz konwojów. W przeciwieństwie do ogólnej zasady poddawania funkcjonariusza testowi sprawności fizycznej co najmniej raz na cztery lata, funkcjonariusz pełniący służbę w pionie ochrony na stanowisku w wyspecjalizo-

wanej Grupie Interwencyjnej będzie poddawany przedmiotowemu testowi nie rzadziej niż raz na dwa lata.

Określając minimalne wartości zdolności motorycznych wykorzystano literaturę przedmiotu z zakresu wychowania zdrowotnego oraz teorii treningu osób dorosłych. Wymagania dotyczące poziomu zdolności motorycznych uwzględniają kryterium wieku (podział na grupy wiekowe) oraz rodzaj i zakres wykonywania czynności (podział uwzględniający przynależność do działu służby). Istotną zmianą w stosunku do dotychczasowych rozwiązań jest obowiązek poddania testowi sprawności fizycznej wszystkich funkcjonariuszy, którzy osiągnęli 50 lat życia i więcej. Wskazać należy, że dotychczas obowiązujące przepisy przewidywały ten obowiązek jedynie dla 50-lletnich (i starszych) funkcjonariuszy pełniących służbę w działach ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej.

Podkreślenia wymaga jednak, że dotychczasowe „uprawnienia” funkcjonariuszy, którzy ukończyli co najmniej 50 lat przed dniem wejścia w życie nowych regulacji, pozostają niezmiennione. Zatem 50-letni i starszy funkcjonariusz, który osiągnął ten wiek jeszcze przed zmianą przepisów i nie pełni służby w działach ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, będzie w dalszym ciągu zwolniony z obowiązku poddania się testowi sprawności fizycznej. Natomiast funkcjonariusz, który osiągnie ten wiek już po wejściu w życie nowych zasad, będzie zobowiązany do poddania się testowi sprawności fizycznej co najmniej raz na cztery lata.

Test sprawności fizycznej względem osób, które już są funkcjonariuszami, ma na celu dokonanie bieżącej oceny sprawności fizycznej funkcjonariuszy pełniących służbę w Służbie Więziennej oraz umotywowanie do podejmowania inicjatyw ukierunkowanych na podnoszenie swojej sprawności fizycznej. W stosun-

ku do kandydatów do Służby Więziennej celem testu sprawności fizycznej jest natomiast przede wszystkim ocena zdolności kandydata do służby i uzyskanie potwierdzenia, że spełnia on określone wymogi, stawiane – w zakresie sprawności fizycznej – także funkcjonariuszom już pełniącym służbę. Intencją testu jest wybór najlepszych spośród tych kandydatów, którzy pozytywnie przeszli postępowanie kwalifikacyjne i wykażą się najlepszymi wynikami w zakresie szybkości, gibkości i koordynacji ruchowej. Test spełnia również cel prognostyczno-profilaktyczny, gdyż wynik daje perspektywę w zakresie zachowania zdrowia przyszłego funkcjonariusza. Osoba wstępująca do Służby Więziennej musi mieć odpowiednie predyspozycje psychomotoryczne i wysoki poziom sprawności fizycznej, które w trakcie służby będzie rozwijać i doskonalić. Ponadto test sprawności fizycznej dla kandydatów uzupełnia ocenę kandydata o te elementy sprawności fizycznej, które nie podlegają ocenie przez komisję lekarską podległą ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych. Tym samym w połączeniu z badaniami przeprowadzonymi przez komisję lekarską test sprawności fizycznej daje kompletny obraz i ocenę stanu zdrowia kandydata. Następuje w ten sposób zweryfikowanie i określenie poziomu możliwości fizycznych kandydata do wykonywania zadań w bezpośrednim kontakcie z osobami osadzonymi w zakładzie karnym lub areszcie śledczym, jego predyspozycji do radzenia sobie w sytuacji zagrożenia, stosowania środków przymusu bezpośredniego, w tym stosowania siły fizycznej.

**Jacek Wierzbicki**  
Zespół Legislacyjny CZSW



# Najlepsze gazetki więzienne

Na Ogólnopolski Konkurs „Szpalty za Kratą” zorganizowany w Zakładzie Karnym w Rawiczu przysłano aż 25 czasopism więziennych z jednostek penitencjarnych z całej Polski. Zwyciężyła gazetka „Ocenzurowano” wydawana w Zakładzie Karnym w Rawiczu, drugie miejsce zajął „Głos Białoleki” z Aresztu Śledczego w Warszawie-Białolece, trzecie – „Tam i tu” z Zakładu Karnego w Kluczborku.

Wzamyśle konkurs ma propagować wśród więźniów kulturę czytelną, a także za pośrednictwem słowa pisanego kształtować właściwe postawy społeczne. Nadesłane publikacje oceniało jury, w którego składzie znaleźli się dziennikarze z „Gazety Wyborczej”, „Radia Merkury”, „Życia Rawicza” i „Forum Penitencjarnego”. Zadanie nie było łatwe, bo poziom nadesłanych biuletynów okazał się bardzo wysoki. Jak piszą organizatorzy „Periodyki ocenił były zarówno pod względem merytorycznym, w szczególności brano

pod uwagę obecność treści sprzyjających procesowi resocjalizacji, przygotowujących do życia po opuszczeniu jednostek penitencjarnych, dotyczących form i sposobów aktywnego oraz racjonalnego odbywania kary pozbawienia wolności, jak i pod względem graficznym.”

Twórcy nagrodzonych tytułów otrzymali książki o tematyce dziennikarskiej oraz artykuły piśmienne, biuletyny zaś zawodowi dziennikarze opatrzyli komentarzem. My natomiast poprosiliśmy o wypowiedź redaktorów naczelnych zwycięskich czasopism.



## Por. Michał Talaga, st. wychowawca działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Rawiczu

W naszej jednostce „Ocenzurowano” ukazuje się od trzech lat. Natomiast ja funkcjonuję w roli „głównego cenzora”. Gazetka powstała, żeby skanalizować potrzeby poznawcze i potencjał intelektualny osób pozbawionych wolności. Wypełniliśmy niszę, jaka istniała w ofercie kierowanej do osadzonych, tak by zaktywizować tych o wyższym poziomie intelektualnym, wyróżniających się wśród ogółu więźniów wykształceniem czy doświadczeniem. Zespół redakcyjny składa się z trzech osób, które włączone są

bezpośrednio do przygotowania periodyku. Dwa razy w tygodniu zbiera się stały zespół redagujący kolejne wydania gazetki. Mamy też korespondentów, czyli osoby z pawilonów mieszkalnych, które piszą artykuły i przekazują je redaktorom. Gazeta dostępna jest u wychowawców oddziałów, w Bibliotece Centralnej oraz w prenumeracie. Popyt na słowo pisane istnieje zarówno u czytelników, jak i u tych, którzy chcieliby pisać. Każdy ma możliwość podzielić się z innymi swoją wiedzą, rozwijać talent dziennikarski, spełniać się intelektualnie.



## Ppłk Danuta Augustyniak, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Warszawie-Białolece

Gazeta „Głos Białoleki”, której jestem redaktorem naczelnym, to dwumiesięcznik kulturalno-penitencjarny. Pierwsze numery datowane są już na 1997 r. Pod nadzorem wychowawczyni ds. kulturalno-oświatowych szer. Edyty Kuleszy redaguje ją i graficznie opracowuje skazany Paweł K. zatrudniony w Radiowęźle „Studio TVB7”. Artykuł może napisać każdy osadzony przebywający w areszcie. Skazani, którzy to robią, są nagradzani regulaminowo. „Głos Białoleki” swoją tematyką obejmuje wydarzenia i aktualności z życia aresztu. Tutaj też prezentowana jest m.in. współpraca naszej jednostki

z instytucjami pożytku publicznego, fundacjami, samorządem terytorialnym a także z placówkami oświatowymi i kulturalnymi. Gazeta skierowana jest głównie do odbiorców zewnętrznych, ale też do skazanych w tutejszej jednostce. Ważne jest pokazanie, że to co robimy ma sens i jest czytelnikom potrzebne. Główny cel stanowi przybliżenie społeczeństwu inicjatyw i przedsięwzięć realizowanych przez Areszt Śledczy w Warszawie-Białolece. To także próba zaktywizowania skazanych, aby czas spędzony w więzieniu wykorzystali w sposób akceptowalny społecznie, do podnoszenia własnych kompetencji, poszerzenia zainteresowań.



## Mł. chor. Dawid Raducki, mł. wychowawca działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Kluczborku

Gazetka „TAMiTU”, której jestem opiekunem, tworzona jest w całości przez skazanych i wydawana raz w miesiącu od początku 2012 r. Powstała w ramach programu resocjalizacji „Gazetka więzienna” jako sposób wszechstronnego oddziaływania w środowisku osadzonych. Ma on na celu zintegrowanie grupy redakcyjnej dzięki wydawaniu artykułów o charakterze psychokorekcyjnym. Tytuł daje osadzonym możliwość poruszania tematów, jakie ich trapią. Ponadto służy

zmniejszeniu częstotliwości występowania wśród więźniów zachowań niepożądanych poprzez promowanie alternatywnych, akceptowalnych społecznie sposobów radzenia sobie z agresją i frustracją, nabycie nowych umiejętności służących rozwiązywaniu konfliktów i sporów bez użycia przemocy. Jest także przykładem nauki konstruktywnego myślenia i organizacji czasu wolnego. Skład redakcji gazetki tworzy obecnie pięciu skazanych, jednak swoje materiały w postaci artykułów, wierszy i rysunków mogą nadsyłać wszyscy osadzeni, jak również funkcjonariusze.

ESK



## Socjalizacja i resocjalizacja

**W Stawiszynie, Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Grójcu zainaugurowano projekt „Centrum rehabilitacji zwierząt gospodarskich oraz domowych – socjalizacja i resocjalizacja razem”.**

W centrum przebywają zwierzęta domowe, gospodarskie i wolno żyjące pochodzące z interwencji, wypadków i bezdomne. Pod nadzorem pracowników Straży dla Zwierząt opiekują się nimi więźniowie OZ-etu w Stawiszynie.

W inauguracji, która odbyła się 1 października, udział wzięli: płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalne-

go Służby Więziennej, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie. Zaproszenie na uroczystość przyjęli poseł Mirosław Maliszewski, Dariusz Piątek, wicewojewoda mazowiecki, a także starostowie powiatów warszawskiego-zachodniego, grójeckiego, białobrzeskiego, komendanci powiatowi Policji i Straży Pożarnej, dyrektorzy zakładów karnych i aresztów śledczych, prezesi fundacji i stowarzyszeń. Podczas zorganizowanej przez płk Zbigniewa Morgasia, dyrektora Aresztu Śledczego w Grójcu i Andrzeja Kucharskiego, komendanta głównego

Straży dla Zwierząt w Polsce konferencji w Stawiszynie „Socjalizacja i resocjalizacja razem” odnoszono się do kodeksowych celów wykonania kary pozbawienia wolności i środków oddziaływania stosowanych w procesie resocjalizacji. Płk Jarosław Kardaś i płk Andrzej Leńczuk podkreślali rolę nowatorskich programów readaptacyjnych służących kształtowaniu społecznie pożądanых postaw skazanych, a płk Anna Osowska-Rembecka akcentowała, że podległy jej personel jest otwarty na nowe, nietradycyjne działania.

– Współpraca ze Strażą dla Zwierząt w Polsce i stworzenie pierwszego w Polsce „Centrum rehabilitacji zwierząt gospodarskich oraz domowych” wspomaga proces resocjalizacji m.in. przez pozyskanie dodatkowych miejsc nieodpłatnego zatrudnienia dla skazanych oraz prowadzenie programów readaptacyjnych – mówił kpt. Paweł Kiraga, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Grójcu, przedstawiając założenia projektu.

Wicewojewoda Dariusz Piątek podkreślał, że praca skazanych przynosi wymierne korzyści zatrudniającym, a dla osadzonych jest niezwykle istotną formą resocjalizacji. Dodał, że kontrahenci podkreślają fachowość oraz duże zaangażowanie skazanych w wykonywaną pracę.

Na zakończenie konferencji Mateusz Janda, Komendant Honorowy Straży dla Zwierząt w Polsce, z okazji 10-lecia powstania Straży dla Zwierząt, wręczył pamiątkowe medale „Miłośnika zwierząt” i wyróżnienia przedstawicielom Służby Więziennej, wolontariuszom i skazanym.

**Arleta Pęconek**

zdjęcie archiwum OISW w Warszawie

## POLECAMY Ofiary losu i harpie

Publikacja naukowa „Ofiary losu i harpie. Umiejętności społeczne kobiet skazanych za zabójstwo” autorstwa Katarzyny Mirosław-Nawrockiej jest pozycją, która niewątpliwie powinna się znaleźć na półce każdego zajmującego się tym tematem. Dotyka istotnej kwestii, jaką są umiejętności społeczne kobiet skazanych za zabójstwo, rzadko podejmowanej i omawianej w sposób scjentystyczny. Sama autorka przyznaje, że istnieje wiele badań kryminologicznych, ale większość z nich koncentruje się na męzczyznach zabójcach, kobiety pozostają na marginesie badań. Mamy tu więc analizę wskaźników, takich jak kompetencje społeczne, poczucie lokalizacji kontroli, style reagowania w sytuacjach trudnych oraz niełatwe doświadczenia życiowe.



ze szczegółami popełnioną zbrodnię, a z drugiej jako ofiary przemocy mężów, konkubentów, osób bliskich”. Stąd tytuł książki. Ofiary losu, czyli kobiety o trudnych doświadczeniach socjalizacyjnych, oczekujące pomocy i ciągłego wsparcia, niestabilne emocjonalnie. Brak im realistycznego podejścia do świata, prezentują życzeniowy stosunek do rzeczywistości, z tendencją do samoponizania, nadmiernego izolowania, unikania kontaktów społecznych. Inaczej wyglądał profil drugiej grupy zabójczyń. Charakterystyczny

Mirosław-Nawrocka pisze: „Kobiety skazane za zabójstwo to szczególnie na kategoria przestępczyń. Z jednej strony są bowiem postrzegane jako agresywne, prowokacyjne i planujące

jest dla nich wysoki poziom kompetencji społecznych, które wykorzystują w sposób dewiacyjny. W sytuacjach trudnych są bardzo skoncentrowane, rzadko wówczas stosują strategie konfrontacyjne. Odporne na napięcia emocjonalne, nie przejawiają empatii. Uznawany przez nie system wartości, norm, postaw społecznych stoi w opozycji do tych uznawanych przez społeczeństwo, które odbiera ten typ przestępczyń jako zimne, cyniczne, bezwzględne.

Autorka podkreśla, że „kształtowanie umiejętności społecznych podczas odbywania kary pozbawienia wolności powinno przyświecać całemu procesowi resocjalizacji”. A niestety, nie zdarza się to często. Publikacja może zatem stanowić cenne źródło wiedzy i pomoc dla kadry więziennej przy tworzeniu programów resocjalizacyjnych dla omawianej populacji skazanych kobiet.

**Aneta Łupińska**

# Na góralach w Karpaczu

Po raz czwarty i ostatni miałem zaszczyt przyczynić się do sfinalizowania Mistrzostw Służby Więziennej w kolarstwie górskim w Karpaczu. Zgodnie z utrzymującą się tendencją, wystartowała rekordowa liczba 113 zawodników, w tym jedna zawodniczka. Z przyjemnością i satysfakcją odnotowałem ukończenie zawodów przez ponad 95 proc. uczestników. Cieszy to tym bardziej, że trasa była arcytrudna. Na pięciu rundach (ok. 34 km) przewyższenie bezwzględne, a więc wysokość w pionie, wyniosło aż 1691 m.

Przyszłoroczne mistrzostwa zorganizuje już inny zespół, jestem przekonany, że kolejny raz coś „podkręca”, aby z roku na rok trudności wzrastały proporcjonalnie do naszych oczekiwań i możliwości. Utartym już zwyczajem przedstawiam oddające atmosferę zawodów dwie relacje, opublikowane w internecie jeszcze w startowej gorączce.

**Dariusz Paszczyk**, tegoroczny i dwukrotny już zwycięzca w kategorii open: „Wielkie podziękowania dla Piotra

za przygotowanie po raz kolejny fantastycznej imprezy. Organizacja na wysokim poziomie, trasa bardzo dobrze oznaczona – 100 proc. prawdziwego MTB. Mimo trudnych zjazdów dla większości uczestników. Uważam, że jeśli równać, to do najlepszych. Wielu zawodników z komercyjnych maratonów miałyby duże problemy na tej trasie, a wy daliście radę. Wielki szacun dla wszystkich, którzy dotarli do mety.”

**Adam Kędziński**, zawodnik: „Jako że byłem na MSW MTB po raz pierwszy, chciałbym wszystkim serdecznie podziękować. Nie pamiętam Waszych imion i nazwisk (musicie mi to wybaczyć), ale o kilku osobach muszę wspomnieć. Po pierwsze Piotr Szewczyński, za super przyjęcie na miejscu i wsparcie mentalne, a także za transport bike'a. Zawodnikowi z numerem 7 za motywowanie w trakcie wyścigu i wspólny zjazd po zakończeniu oraz spalone klocki hamulcowe. Zwycięzcy gratuluję i dziękuję za porady dotyczące podjazdów, zwycięzcy kategorii M3 za porady tre-

ningowe i dietetyczne. Wszystkim za motywowanie w chwilach kryzysu na trasie. Cała impreza miała według mnie super atmosferę. Pomimo nieukończenia wyścigu, za rok będę na pewno. Wszyscy zmotywowaliście mnie do dalszej ciężkiej pracy na treningach. Jeszcze raz wielkie dzięki i do zobaczenia za rok.”



## Szósty „Bieg ku wolności”

Za nami największe święto biegowe w jednostkach penitencjarnych. Półmaraton Złota Setka „Bieg ku wolności” odbył się w Rawiczu już po raz szósty. Na starcie stanęło 39 biegaczy, by w terenie zamkniętym pokonać 100 okrążeń i własne słabości. W zmaganiach z dystansem 21 km i 97,5 m zwyciężył każdy zawodnik, który podjął wyzwanie. Ten rok to także kolejny rekord. Zwycięzca pokonał trasę w czasie 1 godz. 24 min. 01 sek.

Sześć lat biegania, sześć lat organizowania za murami zamkniętej imprezy masowej, która od niewielkiej formy przybrała postać pełnoprawnych zawodów, nieróżniących się niczym od zawodów wolnościowych. Jedynie wysokie mury stanowią o specyfice tego biegu. To również czas, w którym można zaobserwować zmiany dokonujące się w uczestnikach. Rawicz po latach stał się kolebką biegania w zamknięciu i wyznacznikiem upowszechniania ruchu biegowego w jednostkach penitencjarnych. W tym roku do zawodników dołączyły dwie osoby. Złoty Półmaraton przebiegł ze skazanymi Maciej Kurzajewski, znany prezenter telewizyjny oraz Piotr Łobodziński, mistrz świata w towerrunningu i stairclimbingu. Osoby te pokazują osadzonemu, że warto biegać, że można wybiec na prostą. Oczywiście, obecny był mentor i dobry duch biegaczy, maratończyk i triathlonista Jerzy Górski. To on ich pozytywnie napędza, dodaje wiary we własne siły i prowadzi przez czas spędzony w izolacji ku wolności. A to wszystko w biegu. Na terenie jednostki



trwają właśnie zdjęcia do filmu dokumentalnego i fabularnego o Jerzym Górskim. Złota Setka zajmuje w nim ważne miejsce.

Dekoracji medalami i statuetkami, wykonanymi przez osadzonych, dokonali zastępca dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Poznaniu ppłk Ryszard Czapracki, dyrektor Zakładu Karnego w Rawiczu płk Jarosław Banasik, starosta rawicki Adam Sperzyński oraz burmistrz gminy Rawicz Grzegorz Kubik. Nagrody dla zawodników i puchary ufundował starosta rawicki. Podczas imprezy została także przekazana odzież na prowadzoną przez nas akcję „Biegam, mimo że siedzę, czyli zamknij odzież biegową w więzieniu”. W tym roku Złota Setka została dedykowana Klinice „Budzik” Fundacji Ewy Błaszczyk „Akogo?”.

Michał Talaga  
zdjęcie Marek Heinze

Zwycięzcy w kategoriach:

**K-1: Agnieszka Matysiak,**

Zakład Karny w Zarębie

**M-1: Paweł Kozłowski,**

Zakład Karny we Wronkach

**Marek Grzelak,**

Zakład Karny w Kłodzku

**Bartosz Latocha,**

Areszt Śledczy w Kielcach

**M-2: Dariusz Paszczyk,**

Areszt Śledczy w Lublinie

**Piotr Marszałek,**

Zakład Karny w Jastrzębiu Zdroju

**Dariusz Pilch,**

Areszt Śledczy w Piotrkowie Trybunalskim

**M-3: Arkadiusz Pietruszewski,**

Zakład Karny w Nowogardzie

**Adam Baumgart,**

Areszt Śledczy w Bydgoszczy

**Bartosz Cichocki,**

Zakład Karny w Medyce

Piotr Szewczyński  
zdjęcia Anna Pyszka, kibice

## Maraton w Poznaniu

W Poznaniu, 11 października odbył się II Ogólnopolski Maraton Funkcjonariuszy Służby Więziennej i Ogólnopolski Maraton Osób Pozbawionych Wolności o Puchar Dyrektora Aresztu Śledczego w Poznaniu w ramach 16 PKO Poznań Maratonu. Jako pierwszy wśród funkcjonariuszy linię mety przekroczył Łukasz Piskorz z Zakładu Karnego w Strzelinie, z czasem 2 godz. 54 min. 54 sek. Po zakończeniu biegu dyrektor aresztu płk Jacek Wiśniewski i zastępca mjr Szymon Zandrowicz uhonorowali medalami, pucharami i okolicznościowymi prezentami pierwszych trzech zawodników. Wszyscy nasi zawodnicy ukończyli dystans i deklarowali udział w kolejnej edycji poznańskiego maratonu. Więcej na stronie: <http://marathon.poznan.pl>

tekst i zdjęcie Marcin Banaszczak



# Tak było w Szczypiornie

**65 lat temu, we wrześniu 1950 r. w opuszczonym i zdewastowanym obiekcie wojskowym w Szczypiornie Departament Więziennictwa MBP rozpoczął organizację Szkoły Pracowników Straży Więziennej.**

Idea stacjonarnej szkoły personelu więziennego pojawiła się w uchwałach Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w 1890 r. w Petersburgu. Na gruncie polskim wiąże się z Centralną Szkołą Ministerstwa Sprawiedliwości, powstałą we wrześniu 1923 r. na terenie więzienia Pawiak w Warszawie. We wrześniu 1950 r. do Szczypiorna skierowano grupę funkcjonariuszy z zadaniem przejęcia obiektu, jego zagospodarowania i przygotowania do rozpoczęcia szkolenia. Warunki materialne, delikatnie mówiąc, jeszcze przez długi czas były siermiężne. Paramilitarny charakter straży decydował o wojskowej organizacji szkoły i procesu szkolenia. Jej usytuowanie w organach bezpieczeństwa determinowało cele i program. Pierwsze odniesienie występowało już wcześniej, w latach 1923-1939 i w okresie powojennym – 1945-1949. Drugie natomiast akcentowało ideologiczny i polityczny wzorzec strażnika – funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa. W strukturze organizacyjnej szkoły wiązało się to m.in. z rolą organizacji partyjnej PZPR i ZMP.

## Od pobudki do capstrzyku

Podstawową jednostką organizującą środowisko słuchaczy była kompania składająca się z trzech plutonów, które były ogniwem szkoleniowym – klasą. Słuchaczy i personel obowiązywał sztywny porządek dnia od pobudki i zaprawy porannej (6.00.) do capstrzyku (22.00). Na naukę przeznaczony był czas od godz. 8 do 13 i obowiązkowa nauka własna, w izbach lekcyjnych, pod nadzorem wychowawców (wykładowców), sprowadzająca się do powtarzania i utrwalania materiału.

Inne elementy wojskowe występujące w funkcjonowaniu szkoły, np. system służb, wart, odpraw, meldunków, kontroli, reglamentacja opuszczania obiektu w czasie wolnym od zajęć, przemarsze w szyku zwartym itp., zostały wycofane na początku lat 90. Były też jeszcze inne pomysły na „ucywilnienie” szkoły i procesu dydaktycznego, ale z nich zrezygnowano.

Celem Szkoły Pracowników Straży Więziennej było podstawowe prze-

szkolenie zawodowe nowo przyjętych do służby strażników oraz podoficerów, którzy nie odbyli podobnego szkolenia. Celem nadrzędnym było ukształtowanie odpowiedniej postawy ideowo-politycznej słuchaczy i przyswojenie przez nich przepisów obowiązujących w służbie. Charakter zadań wynikał z polityki karnej i penitencjarnej uznającej, że np. więzień jest wrogiem politycznym i klasowym społeczeństwa i funkcjonariusza. W kolejnych latach eksponowano koncepcję szkodników społecznych (chuliganów, recydywistów, przestępców gospodarczych). W latach 70. wdrażano zasadę jedności orzekania i wykonania, w następnym dziesięcioleciu wystąpił problem tzw. więźniów niekryminalnych.

Zapoczątkowana w 1989 r. transformacja ustrojowa Polski rozpoczęła zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu więziennictwa, służby i szkoły. Problem ten lapidarnie wskazał w 2000 r. prof. Henryk Machel pisząc m. in.: „Aby personel więzienny był szczególnie starannie rekrutowany i selekcjonowany pod względem profesjonalnym, ale i osobowościowym, powinien być stale dokształcany i ustabilizowany. Jego kwalifikacje powinny czynić go kompetentnym do podjęcia i realizowania zadań resocjalizacyjnych”. W takim modelu funkcjonariusza XXI w. trudno dostrzec komponent „wojskowy” i aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego, zapoczątkowany w Szczypiornie.

Zajęcia szkoleniowe w Szkole Pracowników Straży Więziennej rozpoczęły się 9 stycznia 1951 r., a dziesiąty kurs zakończono w czerwcu 1955 r. Łącznie przeszkolono 4310 osób. W pierwszych latach prawie 25 proc. słuchaczy było półanalfabetami, tylko nieliczni mieli pełne wykształcenie podstawowe. Tych pierwszych dodatkowo objęto obowiązkową nauką w zakresie kilku przedmiotów ogólnokształcących. Taka forma dokształcania trwała do połowy lat 60., występowała również w latach II Rzeczypospolitej w programach kursów dozorców, kursów przygotowawczych oraz w szkoleniu strażników.

Przypadkowy nabór do służby, braki w wykształceniu ogólnym słuchaczy,

proces szkolenia systemem klasowo-lekcyjnym z wykorzystaniem formy werbalnej powodowały rezygnację części słuchaczy z dalszej nauki i służby, pomimo stawianych im trudności. Kolejne niekorzystne zjawisko to dyscyplinarne zwalnianie ze szkoły za poważne wykroczenia i naruszenie dyscypliny służbowej. Pion kadrowy Departamentu Więziennictwa traktował szkołę jako odwód i nie zważając na wymogi procesu dydaktycznego wycofywał w trakcie każdego kursu część słuchaczy, kierując ich do służby w nowo otwieranych ośrodkach pracy.

## Model historyczny

Dowódca kompani mógł sporadycznie udzielić przepustki do Kalisza, a komendant szkoły – urlopu okolicznościowego. Dłuższe urlopy przysługiwały w grudniu (10 dni) i w kwietniu (5 dni). W pierwszych dwóch latach szkolenie trwało 3 miesiące, następnie 5 miesięcy. Po egzaminach organizowano specjalny apel całego stanu osobowego szkoły, odczytywano rozkaz okolicznościowy, wręczano odpowiednie dokumenty, a wyróżniającym się absolwentom – nagrody. Apel kończył się defiladą i wspólnym posiłkiem. Podobne rozwiązania praktykowano w latach 1923-1939 i 1945-1949, a w Szczypiornie także wówczas, gdy szkolono personel oficerski (starszych funkcjonariuszy). W 1970 r. dyrektor Stanisław Filipiak wprowadził oficerską promocję typu wojskowego, z której w 1990 r. zrezygnował dyrektor Paweł Moczydłowski. Jego następcy powrócili jednak do modelu wojskowego, co moim zdaniem jest już reliktem.

Komendantem szkoły 15 czerwca 1950 r. został Józef Cieślak, skierowany z KW MO w Lublinie. W latach 1916-1917 służył w Legionach, następnie w Polskiej Sile Zbrojnej, od lutego 1918 r. w WP, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Do 1930 r. był podoficerem zawodowym w 29 pp w Kaliszu. Za zaangażowanie w ruch komunistycznym w 1930 r. został skazany na karę 4 lat więzienia, którą odbył w Rawiczu. W latach 1935-1937 odbywał kolejną karę w więzieniu w Sieradzu. W czasie II wojny światowej był żołnierzem frontowym Armii Czerwonej, a od 1943 r. I Dywizji WP. Miał zatem doświadczenie wojskowe, a w sprawach

więziennych – takie, jakie było udziałem byłego więźnia. Jego zastępcą ds. szkolenia został Alojzy Nowicki. W okresie wojny był uczestnikiem ruchu oporu w Poznaniu, od kwietnia 1945 r. strażnikiem w tamtejszym więzieniu. Absolwent Szkoły dla Niższych Funkcjonariuszy Straży Więziennej w Warszawie, zastępca naczelnika więzienia w Rawiczu i Gdańsku, kierownik Referatu ds. Jeńców w Departamencie. Miał doświadczenie więzienne.

Procesem szkolenia wojskowego kierował Edward Pastuszek, oficer WP, absolwent szkoły w Riazaniu, uczestnik walk z Niemcami. Od 1947 r. zastępca naczelnika więzienia w Olsztynie, od 1949 r. wykładowca w szkołach Straży Więziennej w Bartoszycach i Iławie. Miał doświadczenie wojskowe, więzienne i szkoleniowe. Zadania kwatermistrzowskie powierzono Stefanowi Szymańskiemu, kierownikowi przywiezienia gospodarstwa rolnego w Radomiu. Do dyspozycji kierownictwa była grupa wykładowców i dowódców przeniesiona z Iławy, a w kolejnych latach wyróżniających się absolwentów tamtejszej szkoły. Przedmiotów ogólnokształcących uczyli nauczyciele kaliskich szkół. Od lat 60. nastąpiła powolna zmiana upowszechnienia wśród wykładowców wykształcenia średniego, następnie wyższego, czemu towarzyszyła również wymiana pokoleniowa personelu. W latach 80. prawie wszyscy uzyskali uprawnienia dydaktyczne

w placówkach akademickich, odbywali praktyki zawodowe w jednostkach podstawowych więziennictwa, a kilku zdało egzaminy sędziowskie.

W 1953 r. w Szczypiornie rozpoczęto też organizować kursy doskonalenia dla funkcjonariuszy z pionu ochronnego, a w latach następnych również z innych stanowisk. Proces szkolenia i doskonalenia zawodowego od lat 70. realizowano także w ośrodkach zamiejscowych szkoły. W latach 80. prowadzono szkolenie poborowych zastępczej służby wojskowej oraz kursy doskonalenia dla kadry kierowniczej służby.

### Pora zmian

Programy szkolenia stopniowo ulegały modyfikacjom preferującym wiedzę i umiejętności zawodowe. Wprowadzono i rozbudowano treści pedagogiczne, psychologiczne, socjologiczne, kryminologiczne i etykę zawodową. W 1984 r. w ramach edukacji historycznej odsłonięto pomnik poświęcony funkcjonariuszom poległym w służbie, otwarto Salę Historii i Tradycji SW, do programów nauczania wprowadzono przedmiot: historia SW. Pod koniec lat 80. zamierzano wprowadzić także elementy aksjologiczne w celu wzbudzenia lub pogłębienia refleksji słuchaczy na problemy osobowościowe związane z wpływem środowiska więziennego, często niekorzystnymi relacjami międzyludzkimi, nie tylko w służbie, ale i w życiu codziennym, zwłaszcza rodzinnym. Jednak

zawierania wokół więziennictwa, służby i w szkole nie pozwoliły na wdrożenie nowych treści. Poważnie natomiast zredukowano treści polityczne. Ich obecność uzasadniona była z jednej strony funkcją kształcenia obywatelskiego i funkcją pracownika państwowego z drugiej zaś politycznego charakteru służby w systemie bezpieczeństwa publicznego. Zmniejszono również treści wojskowe – szkolenie ogniowe, obrona cywilna i musztra – do minimalnego poziomu.

Od połowy lat 70. następowały istotne zmiany obejmujące stosowanie form i metod dydaktycznych różnicowanych w zależności od rodzaju kursu, czasu jego trwania i stanu przygotowania ogólnego słuchaczy. Towarzyszyła temu rozbudowa bazy dydaktycznej oraz technicznych środków nauczania.

Obecnie Służba Więzienna funkcjonuje w zupełnie innym otoczeniu społeczno-politycznym i prawnym. Inna jest dydaktyka dorosłych, szkolenia zawodowego, a także wojskowego. Przez wiele lat podstawowym środkiem dydaktycznym była tablica i kreda. Teraz wykorzystywane są elektroniczne środki przekazu i utrwalania treści. Czy zastąpią one jednak doświadczoną wykładawcę, doradcę, moderatora, który mógłby, jak postuluje prof. Henryk Machel, wzbudzić refleksję u słuchacza?

**Krzysztof Bedyński**

pierwszy zastępca komendanta COSSW w Kaliszu w latach 1975-1990

## Porozumienie ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej



Fot. archiwum

**G**en. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej i prof. dr hab. Leszek Żukowski, prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej podpisali porozumienie o wzajemnej współpracy. Ma ona polegać na wspieraniu naukowych badań dotyczących historii Polski, w szczególności losów żołnierzy AK oraz funkcjonariuszy więziennictwa w trakcie i po zakończeniu II wojny światowej, a także na inicjowaniu kampanii edukacyjnych budujących etos Służby Więziennej, szacunek do historii i tradycji. Uroczystość odbyła się 14 października w siedzibie związku żołnierzy AK w Warszawie. Uczestniczyli w niej płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego SW, Jerzy Żelaśkiewicz, wiceprezes ZG SZŻAK i Maciej Jarosiński, skarbnik związku.

APJ

## Wyróżnieni w Sulejowie



Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie był miejscem obrad Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i doradców Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele krajowych środowisk emerytów SW oraz funkcjonariusze pozostający w służbie czynnej. Przedstawiciele kół terenowych z Wronek, Poznania, Kalisza i Opola dokonali przeglądu bieżącej działalności prowadzonej w oparciu

o przyjęte struktury. Oprócz danych o charakterze statystycznym, referujący skupili się na omówieniu zagadnień problemowych. Podkreślali wagę współpracy na rzecz Związku z dyrektorami jednostek penitencjarnych. Ponadto Janusz Kwiecień, przewodniczący KZEiR SW wskazał na potrzebę nawiązania współpracy ze stroną związkową. Odniósł się do prezentowanych zagadnień, dziękując za okazaną pomoc, wsparcie i zrozumienie dla działalności Związku. Obradujący aktywnie uczestniczyli w pa-



nelu dyskusyjnym z ppłk. Lesławem Kijowskim, dyrektorem Biura Emerytalnego oraz specjalistami z biur CZSW. Padło wiele pytań, wyjaśniono różne wątpliwości, z których sporo dotyczyło kwestii związanych z funduszem socjalnym emerytów i rencistów oraz wysokości przyszłorocznych emerytur i rent.

W poczet członków KZEiR SW przyjęto nowo powstałe Koło Terenowe przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece. Podniosła atmosfera towarzyszyła wręczeniu najwyższych wyróżnień KZEiR SW „Gratia Seniorum” płk. Dariuszowi Ladrze, por. w st. spocz. Kazimierzowi Morgasiowi, st. sierż. w st. spocz. Barbarze Sadurskiej oraz odznak „Zasłużony dla Związku”, którymi uhonorowano: srebrną – płk. Jacka Lenarta, płk Danutę Kalaman, płk. Jacka Wiśniewskiego, brązową – płk Lidię Olejnik, ppłk. Romana Procha i piszącego te słowa kpt. Mieczysława Pietrzaka. Medal okolicznościowy KZEiR SW otrzymał ppłk Marceli Sauermann. Wyróżnienia wręczył Janusz Kwiecień.

tekst i zdjęcia **Mieczysław Pietrzak**

## Doskonalimy warsztat dziennikarski

Ośrodek Doskonalenia Kadr w Suchej gościł uczestników warsztatów dla dziennikarzy, korespondentów i członków Rady Programowej „Forum Penitencjarnego”. W szkoleniu uczestniczyli również przedstawiciele Biura Prasowego CZSW i rzecznicy prasowi jednostek okręgu bydgoskiego. Głównym celem spotkania było doskonalenie warsztatu dziennikarskiego, ze szczególnym uwzględnieniem zakresu merytorycznego, konstrukcji i objętości tekstów oraz ich poprawności językowej. Mówiono także o współpracy Zespołu Prasowego CZSW i rzeczników z naszą redakcją i korespondentami. Podczas posiedzenia Rady Programowej „Forum Penitencjarnego” podsumowano realizację wcześniejszych ustaleń i wytyczono cele do końca br.

Grażyna Linder  
zdjęcie Piotr Kochański



# 20 lat Koła lubelskich emerytów

Początki Koła lubelskich emerytów sięgają 1995 r. Ukonstytuował się wówczas zarząd, dokonano podziału środków finansowych i podjęto szereg decyzji. Za główny cel obrano organizowanie czasu wolnego emerytów i rencistów oraz ich rodzin w formie wycieczek krajoznawczo-turystycznych i imprez kulturalno-oświatowych. Duży nacisk położono na pomoc finansową przez przyznawanie zapomóg i dopłat do świadczeń zdrowotnych.

Przełomowym okresem w działalności naszego Koła był rok 2010, czyli czas wyborów na kolejną kadencję. Przewodniczącym został Marek Sierociuk, który odmłodził zarząd, był motorem napędowym Koła i korespondentem „Forum Penitencjarnego”. Początki nie były łatwe, zmieniały się funkcje pełnione w zarządzie. Mimo to udało się zorganizować wiele wycieczek, m.in. na Litwę, Warmię i Mazury, do Kotliny Kłodzkiej, w Bieszczady, na Pomorze Zachodnie oraz szereg imprez kulturalnych. Pod koniec kadencji Koło poniosło niepowetowaną stratę przez niespodziewaną śmierć Marka Sierociuka. Miał tylko 53 lata i wiele pomysłów na dalszą działalność. Skład zarządu uległ częściowej modyfikacji, na jego czele stanął dotychczasowy skarbnik Marian Radomski. Od początku sprawo-



foto: archiwum

wania funkcji dał się poznać jako wspólny organizator, życzliwy człowiek, dobry kolega. Zwiększyła się liczba wyjazdów, pojechaliśmy m.in. na Węgry. Trafionym pomysłem okazały się też jednodniowe wypadki, m.in. do Kocka, Woli Gułowskiej, Okrzejskiej, na cudne Roztocze, do Warszawy.

Nie zapominamy o emerytach znajdujących się w potrzebie, przede wszystkim finansowej. Zwracamy się o zapomogi i inne świadczenia do dyrekcji aresztu śledczego, z którą współpraca układa się wzorcowo. Niedawno doszło do spotkań i współpracy z innymi kołami EiR z okręgu lubelskiego, a także z kołami Policji, wojska, Straży Pożarnej. Działania zapoczątkowane wiele lat temu zamierzamy kontynuować, do czego zobowiązuje nas 20-letni dorobek. Życzymy więc sobie determinacji i zdrowia, wielu ciekawych pomysłów na dalsze lata działalności naszego Koła.

**Tadeusz Karauda**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

**Wydawca:**

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

**Zespół redakcyjny:**

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Piłarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

**Rada programowa:**

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łapanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów nie wypłaca. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 30 października 2015 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**



## Pożegnanie

20 sierpnia 2015 r. w Krakowie zmarł Krzysztof Dziedzic, lekarz specjalista radiodiagnostyki. Odszedł szanowany dyrektor i mądry, niezwykle Człowiek. Urodził się 22 grudnia 1956 r. Studia rozpoczął na WAM w Łodzi, później kontynuował naukę w AM w Krakowie, którą ukończył w 1983 r. Początkowo pracował w cywilnej służbie zdrowia, następnie był lekarzem więziennym, a w latach 1997–2007

dyrektorem szpitala w Areszcie Śledczym w Krakowie. Silnie związany z tym miejscem, zajmował się jego rozwojem, zmagając się z próbami likwidacji szpitala. Dzięki jego menedżerskim zdolnościom szpital przeszedł generalny remont, a oddział chirurgii stał się wzorem nie tylko dla placówek więziennej służby zdrowia, ale i wielu ośrodków cywilnych. Potem był lekarzem radiologiem w SW oraz w szpitalu rejonowym w Bochni i szpitalu MSWiA.

W mojej pamięci pozostanie jako niezawodny Przyjaciel, oddany lekarz wrażliwy na potrzeby pacjenta. Tłumy towarzyszące Mu w ostatniej drodze to potwierdzenie Jego wyjątkowości. Non omnis moriar – nie cały umierasz, bo pozostawiasz po sobie dobrą pamięć.

**dr n. med. Marian Kopciuch**  
**b. naczelny lekarz OISW w Krakowie**

## 111 lat w Mysłowicach

Areszt Śledczy w Mysłowicach wybudowany został jako typowa jednostka penitencjarna. To więzienie sądowe z 1904 r. Zespół budynków zaprojektowano w stylu eklektycznym, całkowicie podporządkowanym ówczesnemu sposobowi wykonywania kary pozbawienia wolności. Widziany z lotu ptaka główny gmach kompleksu tworzy kształt litery „T”. Otoczony jest solidnym murem wzniesionym z cegieł, stanowiącym jednocześnie największą barierę w przypadku próby bezprawnego przedostania się osadzonych na zewnątrz więzienia. Pojemność aresztu wynosi obecnie 416 miejsc.

APJ